



WYDANIE:
A B

Cena 10 groszy

EXPRESZ ILUSTROWANY



PANTER,
dziennikarz angielski aresztowany przez hitlerowców pod zarzutem szpiegostwa, został wypuszczony na wolność.

KRÓL KAROL RUMUNSKI
nosi się z zamiarem poślubienia najstarszej siostry króla bułgarskiego, Eudoksyi

R. VI

WTOREK, 7 LISTOPADA 1933 R.

CENA 10 GROSZY

Nr. 308

JAK STRAČONO MALISZA?

Dramatyczne przywitanie i pożegnanie Maliszów z matką. — Malisz pocałował w rękę adw. Aschenbrennera. — Maliszowie wypowiedzieli się i przyjęli Komunię Św. — Malisz oświadczył przed śmiercią, że kocha tylko trzy osoby: matkę, żonę i swego obrońcę.

Malisz szedł na szubienicę spokojny i opanowany.

Kraków, 7 listopada.

Wczoraj w nocy rozegrał się w Krakowie ostatni akt ponurej tragedji, która rozpoczęła się potwornym mordem rabunkowym na osobie ś. p. listonosza Przebindy i małżonków Suesskind w dn. 2 października r. b. w domu przy ul. Pańskiej nr. 11.

Maliszowa ulaskawiona przez P. Prezydenta!

Jak już wczoraj w części naszego nakładu donosiliśmy, o godz. 8.10 wieczorem nadesła do sądu krakowskiego WIADOMOŚĆ O ULASKAWIENIU PRZEZ P. PREZYDENTA RZPLITEJ MARJI MALISZOWEJ, ORAZ ODRZUCENIU PROŚBY JANA MALISZA O ULASKAWIENIE.

Od samego południa na ulicy Grodzkiej zbierały się tysięczne rzesze publiczności, oczekującej z napięciem na wynik prośby o ulaskawienie skazańców. W biurze prokuratury oczekiwali odpowiedzi bez przerwy prokurator dr. Lewicki, oraz obaj obrońcy, adw. dr. Aschenbrenner i adw. dr. Warenhaupt.

Natychmiast po nadejściu odpowiedzi z kancelarii P. Prezydenta Rzplitej udał się prokurator do więzienia, gdzie zarządził wykonanie wyroku na Janie Maliszu. Kat Braun przebywał już w kancelarii więziennej od samego rana i przygotował się do wykonania egzekucji. Szubienicę ustawiono między kaplicą więzienną a murem od strony ul. Poselskiej.

Spotkanie z matką Malisza

Zaraz po prokuratorze udali się do więzienia również obrońcy Maliszów. Przed bramą więzienia oczekiwali ich, złamana bólem, matka Malisza, która uzyskała widzenie z synem. Widzenie to nastąpiło w rozmównicy więziennej.

Przywitanie Maliszów z matką było tak dramatyczne, że z oczu wszystkich obecnych wycisnęło łzy wzruszenia. Malisz rzucił się matce w objęcia, poczem podniósł ją w powietrze i posadził na krześle, zasypując gorącymi pocałunkami. Oboje dłuższą chwilę szlochali, poczem uspokoił się powoli. Również Maliszowa przywitała się z nią nad wyraz czule, całując po rękach i nazywała „drogą mateczką”.

Wreszcie wszyscy troje wszczęli rozmowę. W międzyczasie zawiadomiono Maliszową, że jej rodzice przybyli i zapytują, czy zechce się z nimi zobaczyć.

Maliszowa nie zgodziła się jednak na widzenie się ze swymi rodzicami, którzy wobec tego odeszli.

Maliszowie nie wiedzieli jeszcze nic o odpowiedzi Prezydenta Rzplitej i byli przekonani do ostatniej chwili, że oboje pójdą razem na śmierć, w czym upewniał ich fakt, że od ogłoszenia wy-

roku przebywali w oddzielnych t. zw. celach śmierci z których wyprowadza się skazanych na śmierć. W rozmowie z matką dawali oboje wyraz radości z tego powodu, a szczególnie Maliszowa cieszyła się, że umrze wraz z mężem. Oboje byli spokojni i opanowani.

„Nie lękajcie się śmierci..“

Nieszczęśliwa staruszka mówiła: „Nie lękajcie się, dzieci, śmierci, ona nie jest straszna... Ja tam też wkrótce pójdę i wnet się spotkam. Wierzę w to, że się spotkamy. Cieszy mnie że jesteście spokojni!..”

Na to odpowiedział Malisz: — Tak, jestem spokojny, bo przedtem byłem chory, a teraz jestem już zdrow.

Następnie zwróciła się staruszka do Maliszowej: — Marysiu, dlaczego nie chcesz się zobaczyć z rodzicami. Przecież oni cię bardzo kochają!..

Synowa jej odparła na to: — Może kochają, ale teraz już zapóźno!..

— Tak, za późno, — dodał z westchnieniem Malisz. — To tak samo, jak z memi obrazkami. Teraz się wszystkim podobają, każdy się nimi zachwycą, ale kiedy był czas jeszcze, to nikt nie chciał nawet popatrzeć na nie!..

Wówczas zwróciła się stara Maliszowa z wyrzutem do synowej, dlaczego przed zbrodnią nie zawołała jej i nie opowiedziała o wszystkim, to nie doszłoby do tragedji i tak smutnego końca. W obronie żony wystąpił Malisz, który przerwał matce:

— Matuchno najdroższa, moje malenieństwo nie jest winne. Tłumaczę się teraz nie przed sadem, ale przed tobą, mateczko. Przebaczą nam!..

Maliszowie

przyjmuje pociechy religijne

Po kolei dziękowali Maliszowie w serdecznych słowach swym obrońcom za ich trud i poświęcenie, przyczem Malisz pocałował w rękę adw. Aschenbrennera.

Moment ten wykorzystała matka jego, oraz obrońca i poczęli gorąco namawiać jego oraz Maliszową do przyjęcia pociechy religijnej. Wreszcie zgodził się Malisz i wraz z kapłanem

więziennym udał się do kaplicy więziennej, gdzie dłuższy czas się spowiadał, poczem przyjął Komunię Świętą

Tymczasem staruszka i adw. dr. Warenhaupt namawiali Maliszową aby zobaczyła się z rodzicami. Skazana zgodziła się wreszcie, okazało się jednak, że Węgrzynowie w międzyczasie już odeszli, wobec czego Maliszowa napisała do nich list następującej treści:

„Kochani rodzice! W ostatniej chwili chciałam się widzieć z Wami na usilną prośbę męża, niestety przed bramą Was nie zastano. Wyznaczcie nam nasze zapomnienie życiowe. Może nie jesteśmy, tak bardzo winni, ale niestety stało się. Przesyłam ostatnie pożegnania!..” List ten podpisali oboje Maliszowie.

Po powrocie Malisza poczęli obrońca namawiać Maliszową, aby i ona wyśpiewała się. Wreszcie, gdy również nietylko matka, ale i mąż poczęli usilnie na nią w tym kierunku nalegać, Maliszowa udała się z kapłanem do kaplicy, wyśpiewała się i przyjęła Komunię Świętą.

Wreszcie nastąpiła dramatyczna scena pożegnania, poczem nieszczęśliwa matka udała się do zamówionego dla niej samochodu, w którym oczekiwała na ukończenie egzekucji. Była ona do głębi wstrząśnięta i z przejęciem opowiadała o swej rozmowie z dziećmi, wyrażając swą radość z powodu ich spokoju i pojednania się z Bogiem.

Malisz ostatnią godzinę przeżył z żoną

O godz. 10.30 wieczorem udał się prokurator do celi Jana Malisza i zawiadomił go o tem, że Pan Prezydent nie skorzystał co do niego z prawa łaski. Malisz przyjął tę wiadomość zupełnie spokojnie i oświadczył, że nie spodziewał się ulaskawienia.

Jako ostatnie życzenie wyraził prośbę, by pozwolono przez godzinę zostać tylko z żoną. Prokurator wyraził na to swą zgodę.

W godzinę później Maliszów odprowadzono do ich cel, a o godz. 11.30 odprowadzono Malisza na miejsce stracenia.

Na ostatnią swą ziemską wędrowkę udał się skazaniec ubrany już w strój

więzienny, chwiejnym krokiem w towarzystwie dwóch dozorców, był jednak tak spokojny, jak jeszcze nigdy dotąd żaden człowiek, idący na szubienicę. Prosił tylko, by obrońca mu towarzyszył, któremu oświadczał w drodze, że kocha na świecie tylko trzy osoby: matkę, żonę i swego obrońcę!..

Egzekucja

W smutnym pochodzie znajdowali się również: naczelnik więzienia, lekarz więzienny dr. Cieckiewicz i kapelan więzienny. Na miejscu stracenia oczekiwał już prokurator. W ostatniej chwili przeczul Malisz instynktownie, że żona jest ulaskawiona i poprosił prokuratora, aby na wypadek, gdyby tak istotnie było, zaopiekował się nią.

Maliszowi odczytano raz jeszcze wyrok śmierci, poczem kat spełnił swą powinność. Po 20-tu minutach stwierdził dr. Cieckiewicz zgon i zwłoki Jana Malisza złożono do trumny i nad ranem odwieziono do zakładu medycyny sądowej.

W godzinach rannych, stosownie do ustawy o sądach doraźnych, rozlepiono na murach miasta zawiadomienie o wykonaniu egzekucji na Janie Maliszu.

Rozpacz Maliszowej po stracie męża

Ogromnie dramatyczna scena rozegrała się po egzekucji w celi Marji Maliszowej, dokąd prokurator zaraz potem się udał. Zawiadomił on Maliszową że Pan Prezydent ulaskawił ją, zamieniając jej karę śmierci na dożywotnie więzienie. Wiadomość tę przyjęła Maliszowa niemal z obłąkaniem, poczęła sobie wrywać włosy na głowie, tłukąc głową o ściany, szlochając i krzycząc, że chciała umrzeć razem z mężem, że ona wogóle nie strzelała i rewolweru w rękę nie miała, a tylko obciążyła się, gdyż chciała wraz z mężem zginąć na szubienicy.

Wybuch jej rozpaczki był tak silny, że dozorczy musieli ją siłą trzymać. Powoli uspokajała się nieco i poczęła już cicho płakać.

Do późnej nocy gromadziły się jeszcze tłumy przed gmachem sądu okręgowego

Zamachy dynamitowe w Austrii

Hitlerowcy zaatakowali lokal, w którym przemawiał kanclerz Dollfuss.

Wiedeń, 5 listopada.

Kanclerz Dollfuss miał dziś przemawiać w Klagenfurcie pod gołym niebem na zebraniu członków „Frontu Ojczystego”. — Narodowi socjaliści, pragnąc przeszkodzić zgromadzeniu, wysadzili w powietrze kable świetlne i zniszczyli transformatory elektryczne. Ponadto rzucili 4 petardy papierowe, które eksplodowały z wielkim hukiem.

Skutkiem zniszczenia kabli, na pla-

cu, gdzie odbywało się zgromadzenie, zapadła ciemność. — Plac musiano oświetlić pochodniami smolnymi. Kanclerz Dollfuss przyjął spokojnie wszystkie te próby zamoczenia zgromadzenia i oświadczył, że zebranie odbędzie się choćby zupełnie w ciemnościach. Przemówienia kanclerza przyjęli zebrani burzliwymi owacjami. — Zebranie miało przebieg spokojny.

Policja aresztowała 3 osoby, podej-

rzane o podłożenie maszyny piekarskiej pod dom „Frontu Ojczystego”.

W dzielnicy wiedeńskiej Hietzing, zapalili narodowi socjaliści wczoraj w nocy na dachu pewnego domu, krzyż ze swastyką. Straż ogniowa ugasiła ogień.

W gmachu uniwersytetu w Gratzu, eksplodowały dziś 3 petardy papierowe nie wyrządzając szkody. Policja wkroczyła do gmachu i podała rewizji osobiwej 200 osób.



KRAKÓW



REDAKJA przyjmuje interesantów od 11-1 przed południem i od 5-7 wieczorem. ADMINISTRACJA (dział sprzedaży pisma) od 9 rano — w południe i od 4-7 wieczorem — (dział inseratowy) od 9 rano — i w południe i od 4-7 wieczorem.
ADRES TELEGRAFICZNY: „Express Ilustrowany”, Kraków. KONTÓ P. K. O. Oddziału krakowskiego, Kraków 411-700

Zbiórka uliczna pod hasłem „Budujmy Szkoły“

Dzień Święta Odzyskania Niepodległości, sobota, 11 listopada, będzie połączony z wielką propagandą na rzecz Towarzystwa Popierania Budowy Publicznych Szkół Powszechnych.

Celem przysporzenia dochodów temu Towarzystwu, odbędzie się zbiórka uliczna pod hasłem: „Budujmy Szkoły”. — Znaczkami Towarzystwa będzie ozdobiony każdy, kto choćby drobny datkę, wrzuci do puszeki. W Krakowie, o godz. 4-tej (16), ruszy wielki pochód propagandy, dzieci szkół powszechnych krakowskich, które z orkiestrami przejdą po ulicach Krakowa, celem zmanifestowania idei T-wa. W pochodzie weźmie również udział żywy, olbrzymi „smok wawelski”.

Loterja fantowa

Staraniem Związku Strzeleckiego Zarząd Okręgu Nr. V. Kraków, rozpoczęła się w dniu 4 bm. i trwać będzie do 12 listopada br. pierwsza w swoim rodzaju, stanowiąca niebywała nowość loterja fantowa konfekcyjna, połączona z loterją fantową ekwipunku sportowego, pod hasłem „eleganckie ubranie za 1-go złotego”. Każdy wygrywający może wygrać na los za 1- zł. kompletne ubranie, suknię, płaszcz, komplet bielizny, obuwie, kapelusz, komplet przedmiotów galanterji męskiej lub damskiej, oraz przedmioty ekwipunku sportu zimowego.

Wszystko to w najlepszym gatunku na własną miarę według własnych upodobań i życzeń. Przedmioty wystawione są w blorących udział w loterji firmach: Bracia Bilewscy, Rynek Gł. 4. Braciejowski L., Florjańska 28. Bracia Klein, Starowińska 17. Dom Towarowy „Globus”, Rynek Gł. 31. Kapera W. Sławkowska 11. Reim i S-ka, Rynek Gł. 37. Stadjon, Grodzka 26. The Gentleman, Florjańska 2. — Clothing House. Wygrywający ma prawo do wybrania według własnej miary i upodobania odpowiedniego gatunku.

Loterja cieszy się bardzo wielkim powodzeniem, a nieliczne bilety nabywać jeszcze można niedługo czas w wyżej wymienionych firmach. Jest to impreza dotychczas niepraktykowana, dająca szerokim sferom a przede wszystkim uboższym możliwość zaopatrzenia się na zimę w ubranie, galanterje, bieliznę, oraz przedmioty sportowe i to w najlepszym gatunku, oraz według własnego upodobania. Impreza taka, pierwsza w swoim rodzaju, nie predko się powtórzy. Wskazaniemby więc było wykorzystanie tej niebywalej sposobności.

SPRAWY BUDOWLANE.

Na ostatnim posiedzeniu Kolegium administracyjnego Zarządu Miejskiego w Krakowie przyjęto 6 planów budowy nowych domów, 4 nadbudówek i adaptacji wewnętrznej, 10 planów nowych sztyldów, oraz 4 grobowców. Poza tem zatwierdzono szereg odnowień realności i podziałów parcel.

WPISY NA KURSY ZAWODOWE.

Dyrekcja Muzeum Przemysłowego i Instytutu Rzem. Przemysłowego zawiadamia, że nauka na kursie: trykotarstwa maszynowego rozpocznie się dn. 7 bm. o godz. 17-ej, rękawicznictwem dn. 7 bm. o godz. 16-ej, a na kursie bielizniarskim dn. 8 bm. o godz. 17-ej.

Zgłoszenia na kursy: budowlany, instalacyjny, radjotechniczny i drogowy (budowy nawierzchni dróg) przyjmuje się w Dyrekcji Muzeum i Instytutu, ul. Smoleńsk 9, w godz. od 8-14 do dnia 20 bm.

„W SŁOŃCU FASZYSTOWSKIEJ ITALJI“.

Dr. Zbigniew Grabowski po powrocie z Italji faszystowskiej wygłosi na powyższy temat odczyt we wtorek, dn. 7 listopada, o godz. 8-ej wieczorem w sali Polskiej YMCA przy ul. Krowoderskiej 8. Wstęp wolny.

NOCNE DYŻURY APTEK.

„Apteka pod Koroną” — Rynek 22. „Apteka pod Gwiazdą” — ul. Florjańska 15. „Apteka pod Opatrznością” — ul. Karmelińska 23. „Apteka Warszawska” — Aleja 20. Listopada 5. — „Apteka pod Aniołem” — ul. Dietla 76. W Podgórzcu — „Apteka pod Koroną” — Rynek 9.

Projekt pomnika prezydenta Dietla został zatwierdzony

Komitet budowy pomnika d-ra Józefa Dietla, Wielkiego Prezydenta miasta i znakomitego lekarza, wyłoniony ze sfer Rady miasta i lekarskich, odbył w ostatnich dniach pod przewodnictwem prezesa, prof. Kostaneckiego, posiedzenie, na którym rozpatrzono kilka projektów, wykonanych przez prof. Dunikowskiego.

Jak się dowiadujemy, Komitet oświadczył się jednomyślnie za projektem, przedstawiającym d-ra Dietla w po-

zycji siedzącej, w tozde i insygnach rektorskich, obejmującego rękami mury starożytności Krakowa.

Dzieło Wielkiego artysty będzie prawdziwą ozdobą naszego miasta, ubogiego dotąd w monumentalne pomniki. Wybrany subkomitet ma oznaczyć odpowiednie miejsce pod pomnik z tem, że w pierwszej linii będzie wzięty pod uwagę odcinek plant przed pałacem biskupim, gdzie dawniej stała letnia kawiarnia.

Dziś upływa termin płatności drugiej raty Pożyczki Narodowej

Lokalny Komitet Pożyczki Narodowej przypomina, że z dniem dzisiejszym upływa ostatni dzień terminu, wyznaczonego do wpłaty drugiej raty Pożyczki Narodowej, a zarazem zwraca

uwagę subskrybentów, którzyby tej raty nie wpłacili, że narażają się na skutki prawne, wynikające z niedopełnienia zobowiązań pożyczkowych, zaciągniętych wobec Państwa.

Krwawa bójka o tancerkę

Trzy osoby ranne

W lokalu przy Al. Krasieńskiego 16, odbywała się wczoraj zabawa taneczna urządzona przez klub sportowy „Zakrzewianka”. O godz. 2-ej w nocy powstała sprzeczka między uczestnikami zabawy na tle sporu o tancerkę. W trakcie bójki poszły w ruch noże przy-

czem rany odnieśli Karol Berski, fryzjer (Żytnia 4), oraz Bronisława Godulówna (Św. Stanisława 4). Berskiego odwieziono do szpitala a Godulową do domu. Spokój przywróciła policja aresztując Jana Lewingera z Mydlnik i Wiktora Podolewicza (Krótka 6).

125-lecie istnienia zw. pracowników handlowych obchodzone było uroczysto w Krakowie

Polski związek zawodowy pracowników handlowych i biurowych w Krakowie, obchodził wczoraj 125-lecie swego istnienia. Uroczystość zapoczątkowało nabożeństwo w kościele Oo. Pijarów, przyczem kazanie wygłosił ks. Naumowicz. Następnie w sali „Florjanki”, odbyła się uroczysta akademja jubileuszowa. Zebranie powitał prezes związku, Pustelnik, poczem przemawiał delegat ministerstwa opieki społecznej, Kulinowski, prezes Unji z Warszawy, Minkowski, prezes rady okręgowej Unji w Kra-

kowie, Skotnicki oraz goście i delegaci zamiejscowi.

W akademji wziął między innymi, udział wicewojewoda Walicki, prezydent miasta, dr. Kaplicki, ks. metropolita Sapieha, konsul czeski Mayxner, reprezentant związku handlowców czeskich, Zidek i około 40 gości czeskich. Drugą część programu wypełniły produkcje wokalne i muzyczne. Po południu, odbyły się zawody sportowe na boisku towarzystwa sportowego Wisła, a wieczorem raut.

Drugi dzień obrad

zjazdu działaczy gospodarczych

Przed rozpoczęciem obrad drugiego dnia zjazdu działaczy gospodarczych i społecznych zwołanego przez radę grodzką BBWR w Krakowie prezes zjazdu dr. Radzyński powitał wojewodę dr. Kwaśniewskiego oraz reprezentantów związku przemysłowców prof. inż.

Schemitza i dr. Merza. Następnie złożył sprawozdanie z prac poszczególnych komisji, poczem ogólne sprawozdanie z prac zjazdu wygłosił dr. Jarszyński. Wyniki zjazdu będą opracowane w osobnej broszurze.

Aresztowanie robotnika,

który posiadał przy sobie karabin i 6 nabojów

Wczoraj około godz. 9 wieczorem dwóch posterunkowych patrolujących na ul. Fabrycznej zauważyło dwóch podejrzanych osobników, niosących walizki. Gdy ich zatrzymano, jeden z mężczyzn otworzył walizkę, pokazując, że ma w niej klucz do zakręcania śrub. Korzystając z tego drugi osobnik rzucił się do ucieczki. Jeden z policjantów pobiegł za nim i oddał strzał na postrach, jednak opryszek zbiegł. Zatrzymanym okazał się Stefan Mendrek, robotnik z Kocmyrzowa. Znaleziono przy nim trzy klucze do śrub oraz karabin austriacki Menlicher z uciętą lufą, i 6 nabojów. — Mendrek nie umiał wyjaśnić pochodze-

nia i celu tych przedmiotów. Za zbiegłym jego przyjacielem wszczęto poszukiwania.

REPERTUAR TEATRÓW.
Teatr M. Im. J. Słowackiego: — o godz. 20 „Bal Maskowy”.

REPERTUAR KIN.
ADRIA — „Córka pułku”.
APOLLO: — „Kawalkada”.
ATLANTIC: — „Ścigani ludzie”.
PROMIEN: — „Czemp”.
DOM ZOLNIERZA: — „3-ch diabłów z Matern-horn” (Syn białych gór).
SŁOŃCE: — „Rasputin”.
SZTUKA — „Zdobycie cie musze”.
ŚWIT: — „Pod Twoją Obronę”.
UCIECHA — „Pieśń nad pieśniami”.
MUZEUM: — „Lawina”.

P. Artur Schroeder odznaczony „Krzyżem Niepodległości“

Znany w naszym mieście powieściopisarz i dyrektor Towarzystwa Przyjaciół Sztuk Pięknych, p. Artur Schroeder odznaczony został Krzyżem Niepodległości, za ofiarną pracę niepodległościową i udział w walkach o wolność, w których został ciężko ranny. P. Artur Schroeder znany jest również na polu pracy społecznej, przyczem piastuje on godność prezesa krakowskiego koła związku inwalidów.

Aresztowanie sprawcy zabójstwa piłkarza Gobela

Jak już donosiliśmy, przed kilku dniami raniony został nożem znany piłkarz krakowski, Ludwik Palik, który zmarł na skutek odniesionych ran. Sprawcą za machu okazał się Eugeniusz Gobel (Piękna nr. 8). Po wypadku, Gobel ukrył się i dopiero wczoraj został aresztowany. — Stanie on wkrótce przed sądem, oskarżony o ciężkie uszkodzenie ciała z wynikiem śmiertelnym.

Listopadowa kadencja sądów przysięgłych

Na dużej sali sądu okręgowego w Krakowie, gdzie toczyła się rozprawa przeciwko Maliszom, rozpoczęła się dziś listopadowa kadencja sądów przysięgłych. Szereg rozpraw, jaki toczył się będzie do końca bieżącego miesiąca, rozpocznie sprawa o komunizm przeciwko Chaimowi Majerczykowi.

POCIĄG POPULARNY DO LWOWA.

Dyrekcja Okręg. Kolei Państw. w Krakowie, organizuje trzydniową wycieczkę pociągami popularnym, w czasie od 10 do 12 listopada r. b. z Krakowa, Tarnowa i Rzeszowa do Lwowa, na uroczystości 15-lecia niepodległości i obrony Lwowa. Ceny przejazdu tam i zpowrotem z Krakowa 14.60 zł, z Tarnowa zł. 11.80, z Rzeszowa 8.40 zł.

Rozkład jazdy: dnia 10 b. m. odjazd z Krakowa godz. 16.20, odjazd z Tarnowa godz. 17.24, odjazd z Rzeszowa godzina 18.47, dnia 12 b. m. odjazd ze Lwowa godz. 18.05. — Ilość miejsc ograniczona.

Informacji udzielają i sprzedają bilety kolejowe: P. B. P. „Orbis”, Rynek gł. „Orbis”, Plac kolejowy, Polski Związek Turystyczny, Szpitalna 36, „Wagons-Lits-Cook” — Sławkowska 12 i kasa osobowa na dworcu głównym w Krakowie P. B. P. „Orbis” w Tarnowie i Rzeszowie.

„BAL MASKOWY“ XXVI. PREMIERA OPEROWA.

Dziś w poniedziałek wieczorem o g. 8-ej, dana będzie jako XXVI premiera opera, Verdi'ego „Bal Maskowy”, w opracowaniu muzycznym dyr. Boł. Wallek-Walewskiego, reżyserskiem Józefa Stepnińskiego. — Obsada stanowią: Franciszka Platówna, primadonna opery warszawskiej, w otoczeniu artystów krakowskiej opery.



Zatarg Gdańska z komisarzem Ligi.

Wysoki Komisarz żąda zwołania nadzwyczajnego zebrania Rady Ligi, gdyż senat gwałci konstytucję.

Gdańsk, 5 listopada.

W związku z mową wiceprezydenta senatu Grejsera, wygłoszoną na zebraniu urzędników policyjnych, w której oświadczył on, że policja gdańska musi się pozytywnie wypowiedzieć za narodowym socjalizmem i że nie wolno jej hołdować innym poglądom, jak narodowo - socjalistycznym, Wysoki Komisarz Ligi Narodów Rosting zwrócił się do prezydenta senatu Rauschninga, aby zasięgnąć informacji jak oświadczenia Grejsera dadzą się pogodzić z postanowieniami konstytucji gdańskiej.

Równocześnie dwa dzienniki gdańskie: organ centrum katolickiego „Danziger Landesztg.” i organ socjalistyczny „Danziger Volksstimme”, które zamieściły sprawozdania o wspomnianej mowie Grejsera, zostały zawieszane przez prezydenta policji, pierwszy na 8 dni, a drugi na 2 miesiące.

Redakcje obu pism wniosły do sądu skargę przeciwko temu zarządzeniu policyjnemu, a równocześnie zwróciły się z protestem do Komisarza Ligi Narodów, przyczem wskazały na niekonstytucyjność zarządzenia politycznego. — Wysoki Komisarz natychmiast zainteresował u prezydenta senatu, który jednak kategorycznie odrzucił propozycję cofnięcia tego zarządzenia, oświad-

czając, że natychmiast każe osadzić w areszcie ochronnym te osoby, które się skarżyły przed Komisarzem.

Na protest Komisarza, który stwierdził, że byłoby to naruszeniem prawa petycji, oświadczył prezydent senatu, że zarządzenie to stało się konieczne ze względu na bezpieczeństwo wolnego miasta.

W związku z tem Wys. Komisarz Ligi Narodów wysłał dziś do rady Ligi Narodów sprawozdanie o przebiegu wypadków, prosząc o zwołanie nadzwyczajnego posiedzenia rady Ligi Narodów, która ma rozstrzygnąć kwestję, czy tego rodzaju zarządzenia senatu gdańskiego dałyby się pogodzić z konstytucją gdańską, której gwarantką jest rada Ligi Narodów.

Nie ulega wątpliwości, że stanowisko senatu gdańskiego wiąże się ściśle z polityką Berlina wobec Ligi Narodów. Nie można jeszcze obecnie przewidzieć rozwoju wypadków ale wydaje się, że stoimy w obliczu nowego konfliktu, pomiędzy mocarstwami, zgrupowanymi w Lidze, a światem niemieckim...

„Wola ludu“.

Kiedy trzeba, jest i demokracja.

Gdańsk, 5 listopada.

„Der Danziger Vorposten” donosząc o zawieszeniu „Danziger Volksstimme” i „Danziger Landesztg.” stara się udowodnić, że zawieszenie tych dzienników jest wyrazem woli ludu gdańskiego — Wolne miasto — pisze organ narodowo - socjalistyczny, nie może tole-

rować krytyki, zagrażającej egzystencji miasta.

Według zdania dziennika także i w tym wypadku obowiązują zasady parlamentarne, ponieważ większość wyborców gdańskich wypowiedziała się podczas ostatnich wyborów za sprawowaniem rządów w Gdańsku w duchu narodowo - socjalistycznym.

Gdańsk, 5 listopada.

Prezydent policji gdańskiej rozwiązał z dniem dzisiejszym socjalistyczny powszechny związek robotniczy pod pretekstem, że jego działalność zagrażała bezpieczeństwu wolnego miasta.

Zarząd związku złożył dziś wieczorem na ręce Wysokiego Komisarza Ligi skargę na powyższe zarządzenie policji gdańskiej.

Przed drugą rewolucją w Niemczech?

Hitler chce usunąć Hindenburga. — Prezydentem Rzeszy ma być syn Wilhelma II

Paryż, 5 listopada.

„La Liberte” twierdzi, że Hitler przyrzekł prezydentowi Hindenburgowi w chwili powołania go do władzy, że 4 dni później, w szczególności ministerstwa spraw zagranicznych i wojny pozostawi niezmiennione.

Według dziennika, po plebiscycie 12 b. m. Hitler zamierza zażądać od prezy-

denta zwolnienia go z danego słowa. — Powstaną wówczas dwie możliwości: albo Hindenburg zgodzi się na oddanie Hitlerowi czterech tek, które obsadzi on według swego uznania, przyczem sprawy zagraniczne objąłby Rosenberg, albowiem też Hindenburg będzie zmuszony do podania się do dymisji, a wówczas Hitler odda prezydenturę Rzeszy Augusto-

wi Wilhelmowi, trzeciemu synowi Wilhelma II-go.

Wybory 12 listopada będą więc pewnego rodzaju preludjum do 2-ej rewolucji narodowo - socjalistycznej. Jedy- nym cieniem, mogącym zamącić te plany jest Reichswehra. Od jej stanowiska zależy przeprowadzenie tych planów.

Zwłoki Painlevého spoczęły w Panteonie

W pogrzebie wziął udział Prezydent Lebrun oraz rząd i korpus dyplomatyczny.

Paryż, 5 listopada.

Pogrzeb Painlevého odbył się dziś rano. Przy dźwiękach „Marsyljanki” wyniesiono trumnę ze zwłokami z Conservatoire des Arts et Metiers, poczem sformował się orszak żałobny, który przy dźwiękach marsza pogrzebowego udał się do Panteonu przez dzielnicę Hal i dzielnicę Jacińska, gdzie płonęły la- tarnie spowite kirem.

Karawan nakryty był sztandarami o barwach republikańskich. Ciągnęło go 6 koni.

Za karawanem posuwało się jeszcze kilka wozów, wiozących niezliczone wieńce i bukiety. Następnie szła rodzina i najbliżsi współpracownicy zmarłego, przedstawiciel prezydenta Republiki, — przewodniczący Izby i Senatu, premier Sarraut z członkami rządu, przedstawi-

ciele korpusu dyplomatycznego, wreszcie grupy b. kombatanów i przyjaciół politycznych Painlevého.

Wnętrze Panteonu udekorowane było flagami o barwach narodowych i girlandami dębowymi. Trumnę ze zwłokami ustawiono na wielkim katafalku.

Po odegraniu marsza żałobnego przez orkiestrę gwardji republikańskiej, premier Sarraut w pięknym przemówieniu przedstawił szczegółowo karierę zmarłego, jako uczonego i polityka, składając w imieniu narodu hołd wielkiemu uczoneму, wielkiemu obywatelowi i wielkiemu słudze ludzkości.

Painlevé — mówił premier — był wielkim zwolennikiem pokoju, opartego na sprawiedliwości, miał jednak wysoce rozwinięty zmysł przewidywania i nie chciał, aby Francja była ogniskiem,

które oświeca świat, sama się spalając.

Painlevé nie sądził, aby ludzkość mogła zaznać korzyści wynikających z postępu, jeśli niesprawiedliwość i gwałt nie zostaną przez nią potępione. Żył on wielkimi ideałami stworzenia jedności między narodami.

W zakończeniu Sarraut złożył ostatnie pożegnanie Painlevému, który zgodził się z życzeniem pełnego wdzięczności narodu, spoczywać będzie w Panteonie w dzielnicy Jacińskiej, gdzie był studentem i profesorem.

W chwili po przeniesieniu trumny ze zwłokami Painlevého do Panteonu, prezydent republiki Lebrun przybył tam celem złożenia ostatniego hołdu Zmarłemu

Po przemówieniu premiera Sarraut i odegraniu marsza pogrzebowego oraz symfonji „Herolda” trumnę Painlevého umieszczono w kaplicy bocznej, skąd o godzinie 17-ej przeniesiona została do katakumb.

Afera szpiegowska Marji Martin

zaiacza coraz szersze kręgi.

Ryga, 5 listopada.

Policja aresztowała w Dyneburgu urzędnika policyjnego, Karola Schuła, brata aresztowanej w Finlandji pod zarzutem szpiegostwa, Marji Martin.

Schuła wypierał się udziału w akcji szpiegowskiej, lecz przy dalszym zbada-

niu, zaczął się wyraźnie plątać. Według domysłów dzienników, rewizja, przeprowadzona w jego mieszkaniu, wykryła wiele obciążającego materiału, z którego jasno wynika, że sieć szpiegowska Marji Martin obejmowała również Łotwę, Litwę i Szwecję.

Rokowania handlowe angielsko - sowieckie

utknęły na martwym punkcie.

Londyn, 5 listopada.

Prowadzone od szeregu miesięcy rokowania handlowe między Anglią a Rosją Sowiecką, znajdują się w całkowitym impasie ze względu na art. 21 umowy ottawskiej, którego zastosowania w stosunkach angielsko-sowieckich, domaga się W. Brytania, Rosja zaś sprzeciwia się temu.

W związku z tą sytuacją „Evening Standard” przewiduje, że Litwinów w drodze powrotnej z Ameryki, zatrzyma się w Londynie, celem ruszenia rokowań z martwego punktu. Litwinów ma liczyć na to, że w razie uzyskania porozumienia z Rooseveltem, będzie miał możliwość uzyskania od Anglii pewnych ustępstw.

Krwawy strejk farmerów

Des Moines, 5 listopada.

Strejk farmerów w środkowych stanach rolniczych trwa w dalszym ciągu, przybierając bardzo ostre formy.

W stanie Iowa, w wielu miejscach rzucono bomby. Doszło do strzelaniny. W Des Moines, zniszczono fabrykę sera. Farmerzy utrudniają komunikację na drogach w 5 stanach środkowych. — W stanie Alabama, wybuchł strejk mleczarzy. — Prezydent Roosevelt pragnąc w dalszym ciągu przyjąć z pomocą farmerom, opracowuje obszerny plan wraz z gubernatorami stanów rolniczych i z sekretarzem stanu dla spraw rolnictwa.



KTO URODZIŁ SIĘ DNIA 6 LISTOPADA

Więcej kieruje się sercem niż głową.

W charakterze swym posiada dużo stałości, zbytnio jednakże skłonny jest do ufania słowom innych ludzi. To też dzięki niewłaściwie umieszczonemu zaufaniu zarówno jak i na skutek złudzeń, którym ulega — może być narażonym na straty.

Ma dużo wrodzonej dobroci i gościnności. Jego wielkie poczucie godności własnej potęguje się z wiekiem, a występując nazewnątrz — okazuje dużo samoopanowania i taktu, jest otwarty, hojny, szczerzy.

Lubi bardzo uznanie i chociaż nie pracuje bynajmniej w tym celu, aby je osiągnąć — pochwała jednak zawsze sprawla mu przyjemność. Jedną z jego właściwości, jaka najbardziej rzuca się w oczy jest niezwykle silna wola i niezłomowana siła pracy, gdy chodzi o realizację zamierzonych celów. Ożywia go przymet nienasycone pragnienie wiedzy, poznania wszystkiego.

Łączy się z tem subtelna intuicja i sąd surowy — ale sprawiedliwy. Dzięki temu łatwo analizuje charaktery innych ludzi i szybko rozstrzyga problemy zawile.

Naogół jednakże więcej kieruje się uczuciem niż logiką. Jest to natura jowialna i sympatyczna, z predyspozycją do pobłażania sobie. Uprzejme i przyjazne usposobienie łączy się z pogłębiłą znajomością życia i charakterów ludzkich, a także i odwagą moralną.

Chętnie zajmuje się sprawami innych ludzi i pomaga potrzebującym. Szczerzy i liberalny — jest stałym przyjacielem i wiernym kochankiem.

Duszę jego wypełniają uczucia potężne i silne namiętności — ale pomiędzy jego podświadomością a życiem myślowym niema rozdzwieleń, gdyż jest to człowiek jednolity, całkowicie i bez zastrzeżeń oddający się swej pracy i celom życiowym. Rezolutny, odważny, śmiały — sam jest twórcą swego losu.

DNIA 6 LISTOPADA URODZILI SIĘ:

Ignacy Paderewski, wielki artysta i patriota, Józef Chełmoński — znakomity malarz, Henryk Korab Kucharski — współredaktor Matka, poseł polski w Wiedniu Karol Bader, b. prezydent Francji Armand Fallières, Jonas Lie — poeta norweski, John Philip Sousa — kompozytor amerykański, sir Herbert Samuel — b. nadkomisarz Palestyny i wicekról Indji, Senefelder — wynalazca litografii, sir Abe Bosley — król kopalni południowo-afrykańskich oraz Franz Lederer i Am Casson — gwiazdy ekranu.

JAN STARZA DZIERŻBICKI.



ŹRÓDŁO ZDROWIA... w NOSIE

Lekarz paryski usuwa szereg dolegliwości przez... dotykanie nerwu sympatycznego w nosie.

W Paryżu ukazała się na półkach księgarskich praca dr. Georges Schoengruna p. t. „Reflexotherapie sympathique”. Książka ta, nie bacząc na tytuł, który — zdawałoby się — czyni ją dostepną jedynie dla lekarzy — wywołała wielkie zainteresowanie również w najszerszych sferach laików, a sama metoda leczenia bardzo wielu chorób, jaką dr. Schoengrun w niej podaje, jest obecnie przedmiotem b. licznych artykułów i notatek w całej również niefachowo medycznej prasie paryskiej.

Istotnie, metoda jest niezwykła, tem niezwyklesza, że skuteczna w wielu wypadkach, które medycyna „normalna” uważa za beznadziejne.

— Moja metoda — wyjaśnia dr. Schoengrun — polega na dotykanii płytnem pewnego punktu, który się znajduje w nosie. Ten zabieg, jeśli jest wykonany przez doświadczzonego specjalistę, jest zupełnie njebolesny i wzbudza niezwłocznie bardzo korzystne refleksy nerwu sympatycznego.

W ten sposób uzyskaliśmy szereg poważnych wyzdrowień w wielu kategoriach chorób tego rodzaju, jak astma sienna, migreny, katar chroniczny i szczególnie astma u dzieci. Ponadto metoda ta daje doskonale rezultaty również u wszystkich chorych, uskarżających się na nieokreślone dolegliwości, na złe trawienie, na nerwice, u cierpiących w związku ze zmianami pogody, u lękliwych, zdesperowanych i słabych.

Bardzo wiele organów można wyleczyć tą metodą — oczywista, o ile nie ma przerwania tkanek danego organu. Ludzie, cierpiący na bezsenność, na zawroty głowy, kaszlący stale, obciążeni tłkami nerwowymi — którzy leczyli się często długie lata — dzięki tej metodzie zostali wyleczeni.

Dr. Schoengrun wspomina o trudnościach, jakie napotykał w stosowaniu

swey metody: bywały wypadki, że niektórzy lekarze występowali wobec niego wręcz wrogo; ale jego zdaniem — najważniejszą rzeczą są rezultaty, jakie osiągał; a rezultaty te były w tysiącach wypadków zadawalające.

Metoda wtedy daje rezultaty odpo-

wiednie, gdy jest stosowana przez wyćwiczonych lekarzy. Dr. Schoengrun zamierza wkrótce otworzyć Instytut, w którym pocznie już metodycznie wyuczysz coraz większy zastęp lekarzy ze wszystkich stron świata, zgłaszających się do niego po nową wiedzę i po jej

Hel był kolonią przestępców.

Piękny las — to dzieło dawnych więźniów.

Piękny półwysep helski, ulubione obecnie miejsce wypoczynkowe przyjezdnych z całej Polski, ma w swej historii kartę mało komu znaną.

Okazuje się, iż w okresie zaboru nie mieckiego na Helu znajdowało się więzienie dla przestępców. W domu, w którym ich umieszczano, mieszkają obecnie robotnicy leśni. Przestępców, których na półwysep Hel wysyłano, zatrzymywano już tu na zawsze. Półwysep nadawał się specjalnie do tych celów, ponieważ był mało zaludniony, a ucieczka była bardzo utrudniona.

Zakład ten mieścił 200 przestępców i 60 dozorców. Obecnie piękne zalesienie od strony Bałtyku, to dzieło, dokonane ręką tych więźniów. Dziś jeszcze prowadzą szyny od samego więzienia

do morza. Na szynach tych jeździła mała kolejka z lokomotywą, w której dojeżdżali skuci po czterech więźniowie do plantacji, nie mającej żadnej łączności ze wsią. Odziani byli w drelchowe brzozy ubrania, do tego nosili czarne chustki na szyi i pantofle drewniane holenderskie.

W roku 1911 kilku więźniów zbuntowało się, chcąc się oswobodzić i zamordowało jednego z dozorców. W miejscu, gdzie złożono zwłoki dozorca, postawiono skromny pomnik, który dziś jeszcze można oglądać. Wpobliżu tego grobu i dawnego więzienia postawiono kapliczkę katolicką.

Wojna rozwiązała tę placówkę, ponieważ wszystkich więźniów wysłano na pole walki.

Kobiety potępiają wybryki młodzieży akademickiej. — Uchwały zjazdu delegatek zw. pracy obywatelskiej kobiet.

(k). — Onegdy zakończył się w Warszawie kilkudniowy zjazd delegatek związku pracy obywatelskiej kobiet, w którym wzięła również udział delegacja z Łodzi.

Na zjeździe tym poruszono cały szereg aktualnych spraw. Między innymi dyskutowano o prawach kobiety do pracy bez względu na jej stan cywilny, opiece rządu nad dzieckiem nieslubnym itp.

Znamienna rezolucja zapadła w sprawie ostatnich zajęć na uniwersytecie warszawskim: Wobec gorszących i groźną przejmujących wypadków, zaszyłych na U. W., my jako kobiety wyra-

żamy najwyższe ubolewanie z powodu tych zajęć i potępiamy z najwyższym oburzeniem sprawców, którzy przyczynili się do przelania krwi.

Zwracamy się również do ogółu kobiet, bez względu na różnicę przekonań politycznych, aby wpłynęły na młodzież w kierunku zaprzestania bratobójczych walk, przynoszących ujmę naszej wkrzeszonej Ojczyźnie.

W końcu obrad nastąpiły wybory, poczem przesłano depeşe holdownicze do P. Prezydenta Rzplitej, do P. Marszałka Piłsudskiego, premiera Jędrzejewicza itd.

Więści gospodarcze.

SPADEK ZAPASÓW PRZĘDZY.

Pogarszająca się ostatnio sytuacja na rynku włókienniczym Łodzi spowodowała uchwałę zarządu przędzalni bawełnianych w kierunku redukcji umochomienia poszczególńych przędzalni. W związku z tem nastąpił w ostatnich dniach pewien spadek zapasów przędzy bawełnianej, które przez cały okres października wykazywały wzrost. Zapasy przędzy w ostatnim tygodniu października wyniosły 1.878,224 kg., co oznacza spadek w ciągu tygodnia o przeszło 86,000 kg.

PRODUKCJA WOJENNA I KODEKSY PRACY

Departament wojny Stanów Zjednoczonych ogłosił, że zamierza zakupić w najbliższym czasie towarów i samochodów na sumę 10 milionów dolarów i samolotów na sumę 15 milionów dolarów. Wszystkie te zakupy uskutecznione zostaną tylok w tych przedsiębiorstwach, które podporządkowały się zarządzeniom Roosevelta i przyjęły kodeksy pracy. Dlatego też zakłady Forda nie otrzymały od rządu żadnych zamówień na samochody i motory.

W SPRAWIE PROJEKTU USTAWY O POSTĘPOWANIU PRZY WYWŁASZCZENIU.

Izba Przemysłowo-Handlowa w Łodzi, opiniując ostatnio projekt ustawy, opracowanej przez ministerstwo sprawiedliwości o postępowaniu przy wywłaszczaniu ze względu na wyższą użyteczność, wypowiedziała się za jego ustawodawczą realizacją, przyczem w związku z przepisami projektu, przewidującymi zafatwianie przez sąd spraw wywłaszczeniowych trybem postępowania spraw niespornych, podniosła, iż w byłej dzielnicy rosyjskiej procedura ta dotychczas nie istnieje, wobec czego lukę tę należałoby wziąć pod uwagę przy wprowadzeniu w życie projektu.

DUMPING JAPONSKI GROZI AUSTRJI I ITALJI

Dumping japoński zaczyna zagrażać coraz silniej również i krajom Europy Środkowej. Ostatnio przemysł włókienniczy Austrii odczuwa konkurencję bawełnianego przemysłu japońskiego, który rzucił na rynek austriacki olbrzymie ilości towarów drutowanych po cenach pozostających poniżej poziomu kosztów produkcji w krajach europejskich.

Zagrożony przez dumping japoński bardzo poważnie bawelniany przemysł wchodzi podejmując przeciwalkę wobec tego groźnego zjawiska. Naskutkiem interwencji przemysłu, rząd włoski utworzył na syndykat elaspportowy, oparty o pomoc finansową państwa.

Hallo! Tu radio!

PONIEDZIAŁEK, dnia 6-go listopada.

WARSZAWA.

7.00 Sygnał czasu, 7.05 Gimnastyka, 7.20 Muzyka poranna, 7.35 Dziennik poranny, 7.40 Dalszy ciąg muzyki z płyt, 7.52 Chwilka gospodarstwa domowego, 7.55 Program na dzień bieżący, 11.30 Przegląd prasy, 11.40 Wiadomości o ekspozycji polskiej, 11.50 Wiadomości bieżące, 11.57 Sygnał czasu, 12.05 Piosenki rewjowe, 12.30 Dziennik południowy, 12.35 Wiadomości meteorologiczne, 12.38 Koncert z płyt, 15.30 Wiadomości gospodarowe, 15.40 Przegląd komunikacyjny, 15.45 Chwilka lotnicza, 15.55 Muzyka sejmowa, 16.40 Lekcja języka fra ncuskiego, 16.55 Arty i pieśni w wykonaniu W. Łozińskiej, 17.20 Recital fortepianowy R. Micewskiego, 17.50 „Skrzynka pocztowa rolnicza”, 18.00 Odczyt, 18.20 Audycja żołnierska, 18.45 Z nowych operetek 19.00 Program na dzień następny, 19.05 Rozmaitości, 19.25 Transmisja z Wilna, 19.40 Wiadomości sportowe, 19.47 Dziennik wieczorny, 20.00 Przemówienie z okazji 15-lecia Niepodległości Państwa Polskiego wygł. min. Ign. Matuzewski, 20.15 „Uprawdzenie z Senajiu” opera Mozarta, 23.15—23.30 Muzyka z płyt.

KATOWICE.

7.00—7.55 Audycja poranna, 11.25 Program na dzień bieżący, 11.30—11.50 Transmisje z Warszawy, 11.50 Wiadomości bieżące, 11.57 Sygnał czasu, 12.05 Płyty, 12.30—12.38 Transmisja z Warszawy, 12.38 Płyty, 15.25 Urzędowa ceduła głędy zbożowej, 15.30 Wiadomości gospodarowe, 15.40 Wiadomości strzeleckie, 15.45—17.50 Transmisje z Warszawy, 17.50 Porady radiotechniczne, 18.00—18.45 Transmisje z Warszawy, 18.45 Recital śpiewaczy p. J. Hędułkowskiej - Marczyńskiej, 19.00 Rozmaitości, 19.10 Odczyt, 19.25—23.15 Transmisje z Wilna, 23.15 Płyty.

KRAKÓW.

7.00 Audycja poranna, 11.25 Program na dzień bieżący, 11.30 Transmisje z Warszawy, 11.45 Wiadomości bieżące, 11.57 Sygnał czasu, 12.05 Płyty, 15.30 Transmisje z Warszawy, 15.40 Przegląd komunikacyjny, 15.45—17.50 Transmisje z Warszawy, 17.50 Płyty, 18.00—18.45 Transmisje z Warszawy, 18.45 Płyty, 19.00 Program na dzień następny, 19.05 „Najnowsze wydawnictwa” 19.20 Rozmaitości, 19.25 Transmisje z Wilna, 19.40—23.15 Transmisje z Warszawy.

LWÓW.

7.00—7.55 Audycja poranna, 11.30 Przegląd prasy, 11.40 Program na dzień bieżący, 11.45 Repertuar teatrów, 11.57 Sygnał czasu, 12.05 Piosenki rewjowe, 12.30—13.00 Transmisja z Warszawy, 15.30 Wiadomości gospodarowe, 15.40 Głęd da zbożowa, 15.45 Kącik LOPP, 15.55—17.50 Transmisja z Warszawy, 17.50 Nauka stenografji, 18.00 Transmisje z Warszawy, 18.45 Odczyt, 19.05 Feljton, 19.15 Rozmaitości, 19.25 Feljton muzyczny, 19.40—23.30 Transmisje z Warszawy.

POZNAŃ.

7.00—7.55 Audycja poranna, 11.30 Transmisje z Warszawy, 11.45 Program na dzień bieżący, 11.50 Wiadomości bieżące, 11.57 Sygnał czasu, 12.05—13.00 Transmisje z Warszawy, 13.20 Płyty, 13.59 Sygnał czasu, 14.02 Głędka pieniężna, 15.30—17.50 Transmisje z Warszawy, 17.50 Skrzynka pocztowa teobniczna, 18.00—19.00 Transmisje z Warszawy, 19.05 Rozmaitości, 19.25—23.15 Transmisje z Warszawy, 23.15—23.30 Pogadanka.

WILNO.

7.00 Transmisje z Warszawy, 11.30—13.00 Transmisje z Warszawy, 15.40 Muzyka popularna, 16.00 Pogadanka, 16.10 Koncert dla młodzieży, 16.40 Transmisje z Warszawy, 16.55 Arty i pieśni tygodniowe, 17.20 Transmisje z Warszawy, 17.50 Codzienny odcinek powieściowy, 18.00 Transmisje z Warszawy, 18.20—18.45 Transmisje z Warszawy, 18.45 Melodje operetkowe, 19.00 Program na wtorek, 19.05 Z literwskich spraw aktualnych, 19.20 Rozmaitości, 19.25 „Humor Chopina” — feljton, 19.40—23.30 Transmisje z Warszawy.

Artykuł Trockiego o sytuacji na Dalekim Wschodzie

Paryż, 5 listopada.

„L'oeuvre” ogłasza artykuł Trockiego, poświęcony zagadnieniom politycznym na Dalekim Wschodzie.

Trocki wskazuje na wzrost potęgi Japonji w ciągu ostatnich kilkudziesięciu lat, przyczem podkreśla, że wytworzył się męt o niezwykłości Japonji.

Legenda ta jednak zostanie, zdaniem Trockiego, wkrótce złamana



Lilian Ruth powraca na ekran

(lu) — Przeważnie aktorki rzucają scenę i film, chcąc ratować swe szczęście rodzinne.

Lilian Roth jest wyjątkiem, występuje na filmie, aby ona i mąż byli szczęśliwi.

Po udanym debiucie w „Paradzie miłości”, gdzie Lilian wystąpiła w roli pokojówki, grała raz jeszcze w filmie „Król żebraków” i

porzuciła film, wychodząc z zamiarem sądzięgo Shallecka z Nowego Jorku.

Ale rola „damy” przedko sprzykrzyła się Lilian, przestała dbać o siebie, zabawy jej nie interesowały i — chcąc uciec przed nudą,

podpisała kontrakt z wytwórnią „Paramount”.

Wystąpi obecnie w trzech filmach

Ryszard Arlen zdobył sławę filmową dzięki kobiecie

(lu). — Arlen przybył do Hollywood prosto z Texas, gdzie pracował na polach naftowych.

Miał ze sobą 22 dolary i postanowił za wszelką cenę utrzymać się w Hollywood. Przez trzy tygodnie dosłownie głodował, aż wreszcie zaczął statystować w filmie. Wreszcie któryś z reżyserów zauważył go w tłumie i powierzył mu małą rolę w filmie „Zemsta głębin”.

Wkrótce potem został zaangażowany do filmu Paramountu p. t. „W imię miłości”.

Zdawało mu się, że już zrobił karierę. Tymczasem dostał rolę główną w filmie „Wulkan” i, po nakręceniu paru scen, odebrano mu ją. Był początkowo niepokonyony. Wtedy spotkał Jobynę Ralston.

— Gdyby nie ona — przyznaje się Arlen — dałbym wtedy za wygraną. Przez nią jedynie zdecydowałem się walczyć i wytrwać.

I rzeczywiście szczęście się znowu do niego uśmiechnęło. Po szeregu drobnych ról, dostał rolę główną w filmie „Skrzydła”. Film ten przyniósł mu sławę... i żonę, gdyż niemal zaraz po ukończeniu filmu Arlen poślubił Jobynę.

Arlen grał w czterdziestu pięciu filmach, między innymi za w: „Zielonej pokusie”, „Kobiety muszą żyć”, „10 dolarów nadwyżki”, „Walczący tchórz”, „Zaczarowana góra”, „Poza frontem”, „Niezwyciężona fregata”, „Skrzydła”, „Żebracy życia”, „Cztery pióra”, „Człowiek, którego kochałam”, „Piorun”, „Niebezpieczne zakrety”, „Legion straceńców”, „Dr. Moreau”.

Zatarg grecko-amerykański o znanego bankiera Insuia.

Waszyngton, 5 listopada.

Ponieważ rząd grecki pomimo dwukrotnych domagań się przedstawięla Stanów Zjednoczonych Ameryki, wydania Samuela Insuia, nie przychylił się do żądań posła, w Waszyngtonie, rozważana jest sprawa wypowiedzenia traktatu o wydawaniu więźniów z Grecją.

Również nie jest wyłączone, że rząd amerykański odwołał z Aten swego posła.

Ford zwyciężył.

Waszyngton, 5 listopada.

Według panującej tu opinji, Ford odniósł zwycięstwo w swej walce z gen. Johnsonem.

W odpowiedzi na oznajmienie dyrektora zakładów Forda, przewidujące redukcję 45 tysięcy robotników i zamknięcie szeregu zakładów po wprowadzeniu kodeksu pracy, gen. Johnson opublikował ma oświadczenie, w którym stwierdził, że o ile Ford będzie się starał zatrudnić wszystkich swoich pracowników, to wtedy on, Johnson, przystąpi do rewizji kodeksu pracy, opracowanego dla przemysłu samochodowego.



KSIĘŻNICZKA CYGAŃSKA

SENSACYJNA POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

Napisał JERZY BAK

581

STRESZCZENIE POZATKU POWIEŚCI.

Józef Chudzik był bezrobotnym. Od dwóch godzin siedział beczynnie przed dworcem kolejowym, gdy nagle podbiegł doń jego ukochany synek, Jaś, który pokazał mu znaleziony przed dworcem kwit bagażowy.

Na podstawie tego kwitu ojciec i syn odbierają walizkę, w której ku wielkiemu swemu przerażeniu znajdują między gazetami i szmatami odrabiana ręka mężczyzny oraz woreczek z pieniędzmi i kosztownościami.

W chwili, gdy Chudzik otwierał walizkę, ktoś zapukał do drzwi. Szybko wsunął walizkę pod łóżko i w tej chwili do pokoju wszedł policjant, a za nim jakiś pan z teczką oraz dozorca. Owym panem był rejent Oluński, który przyszedł mu oznajmić, że według przedśmiertnych zeznań niejkiej Klementyny Wiórczyńskiej, zamieszkałej przy ul. Śląskiej 12, jest on jedynym i właściwym synem hrabiego o nieznanym nazwisku, albowiem Wiórczyńska zmarła przed wypowiedzeniem tego nazwiska.

Od sąsiadek Wiórczyńskiej Chudzik dowiedział się, że ongiś służyła ona jako piastunka u pewnej hrabiny, a ostatnio prowadziła tajemniczy żywot. Odwiedzała ją pewna elegancka dama o niezwyklej urodzie, którą wszyscy nazywali „Księżniczką Cygańską” i która przyjeżdżała cytrynową limuzyną. Chudzik ujrzał ją pewnego razu na ulicy i uczynił ona na nim niezwykle wrażenie.

Jeszcze tego samego dnia Chudzik postanowił pozbyć się nieszczęsnej walizki za miastem, lecz przeszkodziła mu w tym pewna chłopka. Wobec tego rzucił walizkę do stawu. Następnego dnia dowiaduje się z gazet, że policja oprócz walizki w stawie odnalazła drugą taką samą walizkę, zawierającą drugą rękę bestialsko zamordowanej ofiary.

Oprócz owej chłopki widział Chudzik z walizką zawodowy rzeźmieszek, Władysław Pakuła, który grozi Jasowi, że odda go wraz z ojcem pod sąd, jeżeli nie wystrasi się o 100 złotych dla niego. Jaś dobiera sobie do pomocy swego kolegę, silacza Felka, i razem szpiegują Pakuła. Za miastem dochodzi do walki między Pakułem a jednym z jego karmratów, przyczem Pakuła pchnięciem noża zabija swego rywala.

Naręczoną Chudzika jest służąca adwokata Głowniewskiego, mieszkającego w tym samym domu, zgrabna, młoda dziewczyna, której na imię Stefcia.

Głowniewski zainteresował się losem Chudzika, a gdy Jaś opowiedział mu, w wielkiej tajemnicy o odkryciu dokonaniem w walizce, adwokat Głowniewski z niewiadomych przyczyn padł zemdiony na podłogę.

Jaś, obawiając się w dalszym ciągu zdrady ze strony Pakuły, szpieguje go w nocy. Okazało się, że Pakuła przeprowadza jakies konszachty z przyjacielem Księżniczki, Karolem Zawidzkim, który polecił mu, aby zdenuncjował Chudzika, lecz Pakuła, obawiając się zemsty Jasia, nie chce się podjąć tej misji. Wobec tego Zawidzki zwraca się do Księżniczki, przez którą niejeden mężczyzna odebrał sobie już życie, aby nawiązała znajomość z Chudzikiem i skłoniła go do popełnienia samobójstwa.

Księżniczka, chcąc uwzbudzić zazdrość w Zawidzkim, stara się wśladzić Chudzika.

Pewnego dnia powracającego od Księżniczki Chudzika aresztują dwaj wywiadowcy.

W Urzędzie Śledczym Chudzik dowiaduje się ku swemu wielkiemu przerażeniu od nadkomisarza Belzy, że jest posądzony o zamordowanie hrabiego Kazimierza Burskiego, jego rzekomego ojca.

Podczas rozprawy sądowej jakiś tajemniczy „Garbusek” podaje się anonimowo jako sprawca zamordowania hr. Burskiego. Mimo energicznych poszukiwań nadkomisarza Belzy nie udało się pochwycić tajemniczego Garbuska, ani też stwierdzić kim on jest w rzeczywistości. Chudzik zostaje uniewinniony.

Garbusek dowiaduje się w melinie od Pakuły, że Zawidzki jest synem hrabiego i nazywa się właściwie Włodzisław Strzyga-Toporski.

Zawidzki, chcąc się pozbyć Chudzika, czyni starania, by wpakować go do zakładu dla obłąkanych.

Chudzik udaje się tam w dobrej wierze i zostaje zatrzymany przez pielęgniarzy, którzy uważają go za wariata.

Pakuła z dwoma swymi kompanami wybrał się na „robotę” do palacu przemysłowca Kiefera.

Podczas tej roboty zostaje schwytany. Za cenę uzyskanej wolności Pakuła zgadza się zdradzić Garbuska i wciągnąć go do zasadzki.

Tymczasem Garbusek, dowiedziawszy się o miejscu pobytu Chudzika, przybywa do szpitala i zwalnia go, poczem wraz z Jassem zabiera go do Wierzbowa, do palacu hr. Strzygi-Toporskiego.

Zawidzki otrzymał list od swego służącego Piotra, który donosi mu, że Chudzik był w palacu hrabiowskim.

Zawidzki zgniół w rękę skrawek papieru i wraz z kapertą cisnął w kąt. Ale nawet i ten odruch niepohamowanego gniewu nie zwrócił uwagi Jany, która w dalszym ciągu, pośpiewując z cicha, przygotowywała się do wyjścia. Zawidzki, jak wściekły zwierzę, począł biec po pokoju.

— Czy nie obchodzi cię wcale przyczyna mojego zdenerwowania? — zapytał wreszcie wytrącony z równowagi, widząc, że Jana wciąga spokojnie rękawiczki.

— Nie... — odparła księżniczka obojętnie. — Przyznam ci się, że mam dość tego wszystkiego... Znudziło mi się hotelowe życie i ciągłe twoje kombinacje... Nie chcę ci bynajmniej szkodzić, ale i na pomoc moją nie licz równieź... To nie jest dla mnie... Chcę, aby inni głowili się nad tem, skąd mają wziąć gotówkę na moje stroje, klejnoty i auta, a ty wymagasz, abym ja jeszcze zdobywała pieniądze dla ciebie... Na to mam jeszcze czas... Bywaj zdrow!...

Zawidzki chciał jej odpowiedzieć, ale Jana była już na korytarzu.

Po kilku chwilach wścieklej wędrowki po pokoju zatrzymał się wreszcie przy oknie.

— Więc Chudzik opuścił zakład doktora Zaklickiego?... — pomyślał. — Ciekaw jestem w jaki sposób to uczynił... Jeżeli uciekł, to da się jeszcze naprawić... Zaraz zobaczymy...

Podbiegł do aparatu telefonicznego i połączył się ze szpitalem.

— Proszę o połączenie z gabinetem doktora Zaklickiego... — rzekł do telefonistki, obsługującej centralę szpitalną.

Czekał kilka sekund przy aparacie. Wreszcie rozległ się znajomy głos doktora Zaklickiego:

— Hallo!... Kto mówi?...
— Tu baron von Zareck...
— Uszanowanie dla pan barona...
— Uszanowanie dla pana doktora...

Panie doktorze, przepraszam, że nie odwiedzałem pana tak dawno... Jutro przyjadę i ureguluję rachunek... A jak się miewa mój pacjent?...

— Pańskiego pacjenta niema już w moim zakładzie... — brzmiała odpowiedź doktora.

— Niema go?... Dlaczego?... — Uciekł?...

— O, nie, panie baronie... Musiałem go zwalnić... Okazało się, że pański krewniak był zdrowo...

— To niemożliwe! — zaprotestował Zawidzki.

— Ale jednak tak jest... Zresztą może pan baron pofatyguje się do mnie, to pomówimy...

Zawidzki ze złością cisnął słuchawkę.

— Nie mam poco pójść... — pomyślał. — Sprawa przegrana... Lepiej się tam wcale nie pokazywać... A więc Chudzik jest znowu na wolności?... I był nawet w Wierzbowie?... Kto mu tam wskazał drogę?... Kto mu wogóle pomaga w odzyskaniu tytułu hrabiowskiego?... Musi to być wielki spryciarz! Ho, ho!...

Kilka razy przespacerował się po pokoju i uśmiech wykrzywił jego twarz.

— Ale ja mam za to Garbuska po mojej stronie! — przemknęło mu przez myśl. — Garbusek da radę dziesięciu takim spryciarzom!... Dzięki niemu przecie uzyskałem testament ojca!...

Lecz jednocześnie inna myśl zakradła się do jego głowy:

— A co będzie, jeśli Chudzik przekona starego hrabiego przed jego śmiercią, że jest jego synem?... Hrabia zechce zmienić testament... Uda się do kryjówki i stwierdzi brak tego ważnego dokumentu... Skonstatuje kradzież... Unieważni stary testament i spisze nowy... Co wtedy będzie?...

Zimny pot oblał mu czoło... Odrzucił do połowy wypalony papieros i sięgnął po drugi... Pałł nerwowo, skubiąc

w zębach ustnik... Szukał wyjścia z tej rozpaczliwej sytuacji...

Wreszcie machnął ręką i rzekł głośno:

— Tak!... To będzie najlepsze wyjście!... Innego niema!...

Rozejrzył się dokoła, jakgdyby zamierzał już przystąpić do wykonania powziętego zamiaru, lecz w tej chwili ktoś dyskretnie zapukał do drzwi i po chwili do pokoju wślizgnęła się skulona, dziwaczna postać...

Zawidzki przez chwilę przyglądał mu się uważnie, wreszcie zawołał uradowany:

— Ach, to Garbusek!... Nie poznaje pana!... Cudownie się pan zmienia za każdym razem!... Jak to dobrze, że pan przyszedł właśnie teraz!... Proszę, niech pan siada!...

Następnego dnia przed wieczorem Zawidzki wyszedł z hotelu i wszedł do taksówki.

Za miastem kazał szoferowi przystanąć i resztę drogi wzdłuż wąskiej, brudnej uliczki odbył pieszo.

Zatrzymał się przed odpranym, nędznym domkiem i spojrzał na kartkę, która wyjął z kieszeni. Adres zgadzał się. Po krętych schodach dostał się na poddasze.

Zapukał. Kilka minut upłynęło zanim drzwi uchyliły się zlekka i przez szparę wyjrzała odrażająca, żółta, pomarszczona twarz...

Zawidzki zamiast przywitania wyciągnął rękę z karteczką... Żółta twarz spojrzała na kartkę, próbowała obwąchać ją nosem, wreszcie odważyła się wziąć ją do ręki, zatrząskując ponownie drzwi...

Zawidzki czekał w sieni...

Po upływie kilku minut drzwi znowu się otworzyły, ale tym razem szeroko i żółta twarz rzekła:

— Jestem Czan-Fu... Proszę... Proszę wchodzić...

Zawidzki wszedł do ponurej, ciemnej izby, zawalonej gratami... Skośny sufit obwieszony był jakimś rołkami, przypominającymi lep na muchy... Panował tam tak nieznośny fetor, że Zawidzki musiał w pierwszej chwili zatkać sobie nos...

Chińczyk zdjął czarną myckę, skłonił się, przyjrzał się uważnie gościowi, podreptał w swych pantoflach i wsunawszy ręce w rękawy bluzy, rzekł: — Czang - Fu chciałby wiedzieć co dostojnego gościa sprowadza do jego nędznej izby.

Zawidzki przysunął się dość bliżej i szepnął:

— Przyszedłem tu po to samo, po co i inni przychodzą...

— Czan - Fu nie może się domyśleć... Czan - Fu załatwia różne sprawy i ma na sprzedaż różne przedmioty...

— Potrzebna mi... trucizna... Kosooki gospodarz zmroził swe bazylijszkowe ślepią.

— Trucizna... — powtórzył śpiewnym głosem, — Czan - Fu ma truciznę... Dobrą truciznę...

— Ale musi to być taka trucizna, która nie pozostawi w organizmie żadnych śladów!... Nikt nie może wiedzieć,

jaką śmiercią zmarł otruty!...

— Czan - Fu dobrze to rozumie... Czan - Fu ma właśnie taką truciznę, która nie pozostawia żadnych śladów... Jedna drobna kropeczka wystarcza, by uśmiercić dorosłego człowieka, który pada na ziemię od razu, jakgdyby piorunem rażony i nikt nie dowie się nigdy co było przyczyną tej strasznej i nagłej śmierci...

— Takiej trucizny trzeba mi właśnie!...

Chińczyk zachichotał z zadowolenia.

— Aha!... Czan - Fu wie dobrze jak gościom dogodzić...

Podreptał w stronę okna, nachylił się nad jakąś skrzynią i wyciągnął stamtąd maleńką flaszczykę z oleistym płynem.

— Oto żądany przedmiot, drogi panie... Prawdziwa chińska trucizna, zwa na u nas „Cze-su-cza”... Jak ten jedwab chiński, bo ją wydzielają te same jedwabniki... Jedno liźnięcie językiem wystarczy...

Zawidzki wziął flaszczykę do ręki. Chińczyk przysunął się dość bardzo blisko i szepnął:

— Czan - Fu poda drogiemu panu łatwy sposób użycia „Cze-su-cza”... Bierze się trochę tego płynu na pędzelek i smaruje się znaczek pocztowy z drugiej strony... Potem podrzuca się ten znaczek wrogowi... Wróg raz tylko liźnie znaczek, żeby przykleić do koperty i śmierć gotowa!... Hi-hi-hi!...

Znowu zachichotał straszliwym skowitem.

Zawidzki schował flaszczykę do kieszeni i zapytał:

— Ile to kosztuje?...

— Jak dla drogiego pana — 50 złotych...

Zawidzki wyciągnął z kieszeni niedziesięciozłotowy banknot, wsunął go do drżącej tapy żółtoliciego handlarza śmiercia i wyszedł z tej cuchnącej nory. Na ulicy odetchnął głęboko. Wyciągnął flaszczykę i przyjrzał się jej uważnie.

Nienawistny uśmiezek wykrzywił mu usta.

Podszedł do najbliższego postoiu takówek, wszedł do auta i kazał szoferowi zajeżdżać przed hotel „Majestic”.

Po przybyciu do hotelu zapukał przedewszystkiem do pokoju Jany. Drzwi były zamknięte. Klucz wisiał przy drzwiach.

Otworzył i wszedł do wnętrza...

Na progu stanął jak wryty. W pokoju panował wielki nieład, jakgdyby ktoś plądrował i szukał czegoś w szafach i szufladach... A na stole znalazł list:

— Kochany Karolku!... Nie gniewaj się na mnie, że Cię tak nagle opuszczam!... Dobry z Ciebie chłopak, ale nie jesteś już dla mnie... Wiesz czego mi brak: — pieniądze, pieniądze i pieniądze. Duszę się, gdy nie mam na stroje i biżuterię. Mówiłam ci już nieraz o tem. Może kiedyś wrócę jeszcze do Ciebie, gdy zdołasz znowu bogactwo... Narazie — żegnaj!!

Jana”

Zawidzki po przeczytaniu tego listu rozejrzył się jeszcze raz dokoła i mruknął:

— Poszła... Ha, trudno... Ale wróci... Napewno wróci... I to niedługo...

Rozdział pięćdziesiąty Fatalny znaczek pocztowy

Mineło kilka dni.

Po księżniczce wszelki ślad zaginął. Zawidzki nie martwił się tem zbyt. Wiedział, że Jana jeszcze przyjdzie... A zresztą — myślał — nie będzie ta, to będzie inna...

Dzień był pogodny, choć dość mroźny. Szyby okien wystawowych iskrzyły się w słońcu jak najwyczystsze brylanty. Zawidzki szedł ulicą tanecznym niemałym krokiem. Żadna sprawa ani też najwięk-

sza troska nie mogła go wytrącić z równowagi. Zawsze był elegancko odziany, grzeczny, ujmujący.

Przed hotelem „Majestic” zatrzymał się na chwilę, jakgdyby zastanawiał się nad tem, czy załatwił wszystko co miał do załatwienia tego dnia. Rachunek myślowy wypadł widocznie pomyślnie, gdyż wszedł do hallu i poprosił portjera o klucz.

Wielki obok hotelu.

Tragiczna spowiedź Erwina Gorgona.

Ostatni akt dramatu

Noc 31 grudnia 1931 roku. Lusja Zarembyńska zamordowana w sposób okrutny, nieludzki.

Ritaaresztowana.
Niech listy Erwina Gorgona mówią za niego. Niech złożą świadectwo jego szlachetności przywiązania i miłości do żony. Ten człowiek nie opuścił jej ani na chwilę. Gdy zapadł pierwszy wyrok, gdy zapadł drugi... Gdy wszyscy przeciwko niej powstali — on jeden i jego matka — wiernie trwali przy boku skazanej...

Pierwszy list są to listy dotąd nigdzie nie publikowane kieruje Erwin do p. Stefana L. we Lwowie — swego serdecznego przyjaciela. Liczy, że przyjaciel pocieszy go i wniesie nieco spokoju do jego skolataną głowę i stroskanego serca:

„Drogi Stefanie!
Przeczytałem dziś w gazetach tutejszych wiadomość, która mnie przeraziła. Nie mogę uwierzyć, że wszystko to jest prawdą. Napisz natychmiast. Tam pod Lwowem stała się podobno rzecz straszna. W domu, w którym mieszkała Milka zamordowano dziecko człowieka, z którym ona żyła, i podobno ona miała tego czynu dokonać.
Wstrząśnięty jestem do głębi. Nie wiem czy to prawda, czy fałsz tylko, ale czuję się winny, jakgdybym to ja zrobił.

To ja sprawiłem, że ona poszła do tego człowieka i związała się z nim.

Napisz mi Stefanie, jak to było, gdyż żyć tutaj nie mogę w niepewności.

— Erwin.

Listy Erwina

do sędziego śledczego

Drugi list z Ameryki w tej sprawie, datowany z 14 lutego 1932 r. skierowany jest do sędziego śledczego we Lwowie. Erwin stanął gorąco w obronie żony. Przesłał sędziemu szereg listów, jakie odebrał od Rity; niech sędzia oceni z nich charakter Rity i motywy, jakimi w najważniejszych chwilach swego życia się kierowała. Erwin podaje w tym liście — jak się wyraża — ich „zyciorys małżeński”. Wspomina o pierwszych jasnym dniach na wyspie Zlarin, gdy poznał 15-letnią Mikę Ilicz... Mówi o tym jak się pokochali i z jakimi trudnościami walczyć musieli, nim połączyli się węzłami małżeńskimi.

Potem wyjazd do Ameryki. Potem jej listy — pełne miłości i przywiązania. Wreszcie owa wizyta p. Michalczyka i anonimowy z domu.

Erwin

chce ratować Ritę

„Połączałem jak szalony do kompani okrętowej i unieważniłem telegraficznie kartę i zamknąłem jej tem drogę do Ameryki. Czulem nie nawiść i żal do żony i do wszystkich. Postanowiłem nie dawać więcej znać ku życiu o sobie.

„Dziś jestem starszy i samotny, i zdaje sobie sprawę, jaką straszną krzywdę wyrządziłem tej kobiecie” zmarnowałem jej i moje życie... Wyrzuty sumienia, które mnie dziś gnębią są zasłużoną karą dla mnie. Nie mogę wierzyć, że Rita tę zbrodnię popełniła. Ma południową krew, dlatego czasem wybuchła, lecz miała dużo szlachetnych stron”.

List kończy się prośbą pod adresem sędziego śledczego, by widział w Ricie kobietę nieszczyśliwą i był wobec niej sprawiedliwy.

Tego samego dnia Erwin pisze list do p. Stefana L.

Drogi Stefanie!
Wysłałem dziś list do sędziego śledczego we Lwowie. Chcę ją ratować. Czyżby była zdolna do popełnienia tej zbrodni? A jeśli nawet tak było, jeśli ona to zrobiła, to muszę ją ratować, bo ja zawiniłem:

Nie będę kłamał. Napiszę wszystko jak było między nami.
Pomóż mi też, Stefanie.

Erwin.

I przez cały czas trwania śledztwa, przez czas procesu lwowskiego — Erwin pisał do przyjaciela. Rozpamiętywał w listach swe szczęście, jakiego zaznał z żoną, zastanawiał się czy to możliwe, by Rita zabiła, i zawsze dochodził do wniosku, że nie uważa jej za morderczynię...

Po wyroku lwowskim

Proces lwowski się skończył. Zapadł wyrok straszny: kara śmierci przez powieszenie.

Pan Stefan L. użyczył nam listu Erwina Gorgona, napisanego bezpośrednio po tym przerażającym wyroku.

„Drogi mój!
Zostałem uderzony jak obuchem po głowie i nie mogę zebrać myśli. A więc jednak. Jednak sąd stwierdził winę Rity! Kto wie czy ja już kiedyś umrę. A chciałbym tak bardzo wziąć ją znów w ramiona i wypłakać cały swój ból i w tym płaczu zmaść ją winę wobec niej.

Jedno mnie tylko zastanawia i przeraża, jednego zrozumieć nie mogę. Jeśli to ona zabiła — czemu zabiła dziecko? Przecież, gdy jej źle było u niego mogła była odejść. Chciałem ją wziąć do siebie. Pisała mi jednak, że nie chce odejść, gdyż zabraliby jej dziecko, które ma z nim, a które bardzo kocha. A gdy jej zrobił krzywdę, mogła pomścić się na nim. Poczyby miała zabijać to dziecko? Tyle tu niejasności, że ja, będąc tak daleko, pojąć tego nie mogę. Ty wiesz lepiej ode mnie. Nie piszesz, chcąc mnie oszczędzić. Napisz prawdę. Przecież to już wszystko jedno. Ja oplakuję już ją

jak umarłą. Oplakuję naszą młodą miłość. Już jej pewnie nie ujrzę. Wyrok będzie wykonany i wszystkie moje nadzieje, że jednak do mnie przyjedzie, rozwiły się.

Przypominam sobie teraz całe nasze życie. I gdy wspomnę jakim niewinnym dzieckiem była ona, gdy ją zabrałem z Dalmacji, jeszcze bardziej żal mi serce ścisną, gdy uprzytomnię sobie do czego ją doprowadziłem.

Zniechęciłem się do wszystkiego. Tak mi zresztą wszystko jedno. Bądź zdrow Stefanie.

Erwin.

Przyszła na świat w więzieniu Kropelka. Wyrok lwowski został skasowany. W Erwinie zbudziła się znów nadzieja. Zwrócił się z błagalnym listem do matki. Wierzył w jej przywiązanie do Rity. „A może ona jest jednak niewinna, — pisał. — „Może to się teraz okaże?”... I błagał matkę, by nie opuszczała rąk, by nie odstępowała Rity.

Proces krakowski

Rozpoczął się proces krakowski. Erwin pisał do przyjaciela, prosząc go o gazety krajowe: chciał śledzić jak najdokładniej całą rozprawę. Gdy wreszcie w Krakowie zapadł wyrok również skazujący, ale znacznie łagodniejszy, po sześciu tygodniach po jego ogłoszeniu nadszedł z Ameryki ostatni list, tym razem do matki i siostry.

Erwin twierdzi w nim, że ostatecznie uwierzył w winę żony. Ale nie potępia jej. Za winnych uważa siebie i Henryka Zarembe.

„Ja wrócę jeszcze do kraju. Wrócę, gdy Rita odcierni swą karę. A wówczas przysięgam przed Bogiem i ludźmi, że Zarembe tego nie podaruję. Jeśli będę mógł, wcześniej pomścę jej krzywdę. Ona zabiła i

musi odcierpieć karę. Ale on był moralnym sprawcą jej zbrodni. On i ja. Ja wynagrodzę jej to. Wynagrodzę stokrotnie. Gdy opuści więzienie, przyjmę ją do siebie. Utulę jej skolataną, grzeszną głowę. Ale on nie okupi się. Jemu tego nie podaruję. Śledziłem uważnie wszystko. Stefan do mnie pisał. Donosił mi o całej sprawie. I wiem, że gdyby nie Zarembe — ona by nie zabiła.

Zegnajcie mi.

— Erwin.

Epilog

Za Ritą zamknięty się ciężkie wrota więzienia w Fordonie...

Jej mąż, który jej w najcięższych chwilach nie opuścił, który się od niej nie odwrócił, choć uwierzył, że jej ręce splamiły się krwią niewinnego dziecka — przyrzekł, że wróci do kraju i że za sześć lat będzie czekał na nią u bram więzienia, by ją otoczyć kochającym ramieniem i otrzeć jej łzy...

Ten szlachetny człowiek, choć wie, że teraz, gdy Rita jest w więzieniu, nie potrafi jej w niczem pomóc — jednak nie zaznał spokoju w dalekiej Ameryce. Zwrócił się przed kilku tygodniami do jednego z adwokatów warszawskich z prośbą o informację, czy nic nie stanęłoby na przeszkodzie, gdyby teraz znalazł się w Polsce...

Za kilka tygodni za rok może ucichnie głośniejsza sprawa Gorgonowej... Zapomnimy o niej wszyscy. Tylko jej mąż wier nie stać będzie u jej boku i nie zapomni o niej aż do śmierci...

„Ja przy Tobie umrzeć muszę” — pisała Rita do Erwina. Kto wie?... Gdy Rita odpokutuje swą wielką winę — może los pozwoli jej u boku kochanego; wier nego męża zaznać wreszcie spokoju i ciepła...

KONIEC.

Wolna Trybuna

Dla „zdobywców serc niewieścich” kobieta jest tylko zabawką?

Pani Jane z Opatówka Droga 19-letnia Panno Jane, której już tak bardzo obrzydło życie. Mam nadzieję, że do czasu przeczytania odpowiedzi na swój list, zmieni już Pani zdanie i nie będzie się tak pesymistycznie zapatrywać na kwestię życia. Nastroje w tym wieku zmieniają się przecież tak często... Droga Panno Jane, mimo najszczerzej, chęci nie mogę Pani odpowiedzieć na pytanie „czy warto żyć?”.

Sama, pamiętam, w Pani wieku zastanawiałem się nad tą poważną kwestją i również do żadnego wniosku nie doszłam. A jednak żyję. Żyję, bo tak trzeba, bo umrzeć zawsze jest czas i po zatem, tak samo, jak i zapewne Pani, jestem ciekawa co będzie później. To później to może już jutro, które może być ciekawe i przynieść nam wiele radości, a którego chcemy się dobrowolnie wyrzec.

Nie wiem Panno Jane czy warto żyć, ale wiem, że trzeba, szczególnie gdy się ma zaledwie 19 lat i właściwie życie dopiero przed sobą. Narzeka Pani, panno Jane na brak pracy i na to, że jest Pani ciężarem rodzicom. Jest Pani przecież rozsądną dziewczynką, panno Jane. Jeżeli rodzice Pani mogą żyć na Jej utrzymanie, nie wolno Pani nawet starać się o pracę i zajmować miejsca na które jest tylu bardziej potrzebujących reflektantów. Niech Pani nie narzeka, drogie dziecko. Gdyby Pani choć część tych listów przeczytała, które przychodzą na adres „Wolnej Trybuny”, a które nlejednokrotnie pisane są krwią serdeczną, przepojone bólem i łzami, listy ludzi, którzy nie mają już nic do stracenia, a jednak chcą żyć i doczekać lepszego jutra, nie narzekałaby Pani więcej. Chcę mieć wrażenie, że list Pani podyktowało Jej przemijające uczucie przygnębienia, jakiś chwilowy spleen w deszczowy jesienny ranek.

„Mirigi” z Łodzi. Drogie dziecko, mężczyzna, którego obdarza Pani uczuciem, nie jest go godzien. Jest to zarozumiały pyszałek, którego każda, najdrobniejsza bodaj uprzejmość z Pani strony, utwierdza w przekonaniu, że potrafił sobie Panią zdobyć. Uczucia mężczyzny tego rodzaju, nie można zaskarbić sobie uprzejmością. Najlepiej byłoby, gdyby Pani starała się o nim zapomnieć i unikać go. Liczy Pani zaledwie 18 lat, dziecko młode i niedoświadczone, musi Pani jednak wziąć pod uwagę, że mężczyźni, którzy sami siebie zaliczają do kategorii „zdobywców serc niewieścich”, nie traktują kobiet poważnie. Nawet najsiłniejsze uczucie jest tylko dla nich jedną zdobyczą więcej, a kobieta — zabawką, którą się odtrąca, gdy się jej ma dosyć. Niech Pani będzie bardzo ostrożna. Niejedna już młoda dziewczyna gorzko żalowała tego, że uwierzyła pięknym słówkom lekkoduchów.

Jeżeli nie potrafi się Pani zdobyć na silną wolę, aby przestać widywać owego znajomego, to zachowanie Pani winna cechować wielka rezerwa, a nawet udany chłód.

Najwięcej ludzi ginie

pod kołami samochodów pomiędzy 7 a 8 wieczorem

(sb) Prowadzone zagranicą statystyki wykazują niezwykle ciekawe rezultaty, dotyczące bezpieczeństwa na ulicach i szosach podmiejskich. Jak się okazuje, najwięcej nieszczęśliwych wypadków samochodowych i kołowych zdarza się między g. 7 a 8 wieczorem. Jednocześnie w tych godzinach ginie najwięcej osób pod kołami aut i motocykli.

Najwięcej wypadków zdarza się między g. 5 a 6 po południu, jednak nie kończy się one śmiercią. Między godziną 6 a 7 po poł. zdarza się najmniej wypad-

Najpiękniejsza kobieta

u schyłku życia zarobkuje praniem bielizny

(sb) Pisma angielskie donoszą o niezwykłych kolejach losu najpiękniejszej niegdyś kobiety w Anglii. Jest nią Mary Lloyd. Obecnie liczy ona 70 lat, jest zgrzybiałą staruszką i na skromne swe utrzymywanie zarabia praniem bielizny.

Przed 50 laty była ona najslynniejszą kobietą w Anglii. Odznaczała się ona tak niezwykłą pięknoscia, że pozowała wszystkim współczesnym malarzom i rzeźbiarzom angielskim Portrety jej wykonywane przez najwybitniejszych artystów do dnia dzisiejszego zdobią Muzeum Narodowe w Londynie.

Mary Lloyd odznaczała się wówczas niezwykłym wdziękiem i słodyczą, tak że malowano ją jako anioła, uosobienie dobroci i niewinności. Na giełdzie londyńskiej znajduje się jej posąg pod nazwą „Sprawiedliwość”. Również w katedrze św. Pawła w Londynie jest jej oblicze uwiecznione w marmurze jako jednego z aniołów.

Gdy król Jerzy i królowa Marja wstępowali z związek małżeński, otrzymali oni od jednego ze swych najbliższych przyjaciół portret Mary Lloyd. Podówczas uważano go za jeden z najbardziej wartościowych podarunków. Mimo tak olbrzymiej sławy Mary Lloyd znajduje się obecnie w skrajnej nędzy.

Ciekawe również jest, że najwięcej katastrof zdarza się w dzień, jednak są one mniej śmiertelne, natomiast katastrofy nocne w większości wypadków przynoszą śmierć.

W ciągu jednego roku, na przykład, zanotowano w Ameryce między g. 6 rano a 6 po poł. 409.000 katastrof samochodowych, w których straciło życie 13.000 osób. Między godzinami 6 po poł. a 6 rano zanotowano tylko 336.200 katastrof, jednak liczba zabitych osób wzrosła do 15.500.



Pogrom Ł.K.S-u we Lwowie

Wisła traci szanse do tytułu mistrza Ligi

Po wczorajszych spotkaniach ligowych tabela ligowa uległa zmianie na pierwszych trzech miejscach.

Prowadzenie objęła Pogon, która dzięki rekordowemu zwycięstwu nad ŁKS-em, uzyskała lepszy stosunek bramek od Wisły.

Wisła zajęła drugie miejsce, a Ruch trzecie. Ostateczna decyzja, który z zespołów zdobędzie tytuł mistrza, zapadnie dopiero przyszłej niedzieli na meczu Cracovia—Ruch.

W razie zwycięstwa drużyny śląskiej zdobędzie ona tytuł mistrza, w wypadku przeciwnym lub w razie remisu, tytuł mistrza ligi powędruje do Lwowa.

Wisła nie wchodzi już obecnie w rachubę i w najlepszym wypadku, może ona uzyskać tytuł wicemistrza.

Tabela grupy I-iej przedstawia się obecnie następująco:

Klub	I grupa.		
	Gier	Pkt.	St. br.
1) Pogon	10	13	29:16
2) Wisła	10	13	15:9
3) Ruch	9	12	23:14
4) Cracovia	9	10	19:17
5) Ł. K. S.	10	6	11:27
6) Legja	10	4	12:26

Pogon — Ł.K.S. 9:0 (5:0)

Do zawodów z Pogonią wystąpił ŁKS w osłabionym składzie bez Fliegla, Króla i Pegzy I. Pogon w składzie normalnym.

Kilkunastogodzinny deszcz, poprzedzający zawody uczynił boisko zupełnie niezdatne do gry. Na ciężkim terenie czuła się znacznie lepiej Pogon, która miała wspaniały dzień a zwłaszcza jej atak grał chwilami znakomicie. Napastnicy wylazili formalnie ze skóry, prześcigając się w ambicji, by uzyskać jaknajwiększy stosunek bramek potrzebny do zajęcia pierwszego miejsca w tabeli. Pogon miała ułatwione zadanie, gdyż łodzianie wypadli skandalicznie słabo.

Bramkarz Piasecki w pierwszej połowie zawiązał trzy bramki, poprawił się jednakże po przerwie. Trzeba jednak podać na jego usprawiedliwienie, że piłka była b. śliska, to też dwukrotnie wyslizgnęła mu się z rąk a raz puścił stosunkowo słaby strzał między nogami.

Do przerwy zdobywa Pogon 5 bramek ze strzałów Zimmera (2), Deutschmana, Nachaczewskiego i Niechciola.

Po zmianie pól już w 10-ej min. zdobywa Matjas II szóstą bramkę. Od tej chwili drużyna ŁKS-u nie chce się widocznie narazić na podejrzenie, że pozwoliła sobie strzelić siedem bramek, by ułatwić Pogoni uzyskanie mistrzostwa, zdobywa się na wielki wysiłek, będąc w tym okresie zupełnie równorzędnym przeciwnikiem lwowian. Gdy jednak w 32-ej min. Matjas I zdobywa siódmą bramkę, ŁKS rezygnuje z dalszej walki i Pogon zdobywa dalsze dwa punkty ze strzałów Niechciola i Matjasa (z karnego za rękę Jafczyka).

Sędziował p. Rutkowski z Krakowa. Publiczności 2 tysiące.

Cracovia — Legja 2:2 (2:1)

W ciągu całego meczu więcej z gry miała Cracovia, która jednak nie umiała wykorzystać swej przewagi z powodu miękkiej gry napastników i małej ilości strzałów na bramkę.

Najlepsi w linii ataku Ciszewski i Malczyk, natomiast Mysiak czuł się w napadzie nieswojo, a obaj skrzydłowi Kubiński i Zembaczyński wypadli nie-

najlepiej. Słabo grała również cała linia pomocy.

W obronie lepszy Pajak, a bramkarz był mało zatrudniony.

Legja wykazała znaczną poprawę formy, mimo to ustępowała przeciwnikowi. Najlepszy w drużynie Martyna, który z łatwością rozbił ataki przeciwnika. W połocy zastąpił Cebulaka

z powodzeniem Kubera.

W napadzie dobrze grał tylko Nawrot, który znów znajduje się w dobrej formie.

Cracovia od pierwszej chwili ujmuje inicjatywę w swoje ręce, lecz napastnicy strzelają niecelnie.

W 9-ej min. bije rzut wolny z 35 m. Martyna i piłkę łapie na głowę Nawrot,

zdobycząc pierwszą bramkę dla Legji

Cracovia rewanżuje się szeregiem groźnych ataków. Ciszewski marnuje dwukrotnie b. dogodnie pozycje. W 22 min. wspaniała pozycje psuje Rajdek.

Następuje okres 10-cio minutowej przewagi Legji wreszcie w 3 min. Malczyk dalekim strzałem zdobywa wyrównującą bramkę.

Cracovia atakuje teraz w dalszym ciągu i w 37-ej min. Ciszewski z Malczykiem ładnie mijają Martynę i Malczyk zdobywa prowadzenie dla Cracovii. Wynik 2:1 utrzymuje się do przerwy.

Po zmianie pól wyrównuje Nawrot już w 4-ej min., wykorzystując zamieszanie w tyłach Cracovii.

Od tej chwili Cracovia niemiłosiernie „gniecie“ nie może się jednak przedostać przez mur graczy Legji.

W tym okresie oprócz Martyny b. dobrze gra również Keller, który kilkakrotnie broni w sytuacjach beznadziejnych. W 29-ej min. Keller w ostaniej sekundzie broni na róg.

Ostanie minuty nie są już ciekawymi sędzia p. Grajcarek odgwiżdżuje koniec meczu. Widzów tysiąc osób.

Garbarnia—Czarni 8:0 (1:0)

W pierwszym spotkaniu eliminacyjnym o utrzymanie się w lidze, wypadła Garbarnia imponująco.

Zwłaszcza w drugiej połowie meczu grali gospodarze koncertowo, a ich atak bawiący się zazwyczaj w hyperkombinacje, tym razem grał bardzo szybko, energicznie, strzelając z każdej nadarzącej się pozycji.

Czarni, którzy wystąpili do zawodów w odmłodzonym składzie, wypadli b. bla do, szczególnie w linii ataku.

Na wysokości zadania stanęła jedynie obrona, która w pierwszej połowie meczu grała chwilami znakomicie.

Do przerwy, mają gospodarze lekką przewagę, brak jednak strzelców, uniemożliwia zdobywie większej ilości bramek. — Po zmianie stron, atak Garbarni gra systemem długich podań, podchodząc z łatwością pod bramkę Czarnych, którzy w tym okresie grają b. słabo, a pod koniec meczu nawet apatycznie.

Łupem bramkowym dla Garbarni podzielili się: Pazurek i Walicki po trzy, Smoczek — dwie.

W zespole Czarnych wyróżnić należy Czyżewskiego i Chmielewskiego. Prawo skrzydłowy lwowian, Majcherczyk (były gracz Cracovii), statystował na boisku.

W Garbarni, cała drużyna spełniła zadanie.

Sędziował wzorowo p. Rettig. — Widzów 2 tysiące.

Polonia wraca do Ligi

W.K.S. Smigły pokonany 2:0 (1:0)

(Telefonem od wł. korespondenta).

Ostatni mecz o wejście do Ligi zdołał ściągnąć na boisko Polonii około 3 tysiące widzów, mimo konkurencyjnego meczu ligowego oraz zawodów bokserkich.

Niski poziom spotkania wykazał, że obie drużyny nie mogłyby w lidze liczyć na sukcesy i znajdowały się na szarym końcu tabeli.

Mecz wygrała Polonia zasłużenie. Wyróżnił się w zespole warszawskim Sośnica na obronie znacznie lepszy od swego partnera Bułanowa. Dobry był również Odrował oraz Szczepaniak, grający dwusetny mecz w barwach Polonii. W ataku Polonii najlepszy — Zgliński, zastępujący Malika. Bezdzielnie natomiast wypadła lewa strona ataku.

W drużynie wileńskiej, która grała b. ambitnie przez cały czas gry dobry

bramkarz Rogowa, boczni pomocnicy oraz lewa strona ataku Drag—Zbroja.

Do przerwy gra jest wyrównana. W 20-ej min. zdobywa Zgliński prowadzenie dla Polonii.

Ostatni kwadrans należy do wilan, którzy przypuszczają groźne ataki, lecz Korniejewski broni b. szczęśliwie.

W drugiej połowie znacznie więcej z gry miała Polonia. W 21-ej minucie uzyskuje Ałaszewski drugą bramkę.

W trzy minuty później dyktuje sędzia rzut karny przeciwko Polonii za faul Bułanowa, lecz Zbroja strzela w poprzek.

Wilanie zmieniają teraz bramkarza i dają za wszelką cenę do poprawienia wyniku, lecz tyły gospodarzy pracują znakomicie.

Sędziował doskonale p. Schneider z Krakowa.

WSPANIAŁY SUKCES BOKSERÓW SKODY

Pięściarze węgierscy pokonani w Warszawie w stosunku 10:4

Warszawa, 5 listopada.

(RM) Drugi występ pięściarzy węgierskich w Polsce przyniósł im dotkliwą porażkę.

W spotkaniu ze Skodą zaprezentowali się goście naogół dobrze, znać było jednakże na nich duże zmęczenie.

Walka w wadze koguciej nie odbyła z powodu choroby Kubinego oraz nadwagi Millera. Godne zanotowania jest, że wskutek nieobecności Stibiego, Skoda przesunęła zawodników od wagi półśredniej o jedną kategorię wyżej.

Wyszło to drużynie na korzyść, gdyż w tych wagach zawodnicy warszawscy odnieśli same zwycięstwa.

Wyniki poszczególnych spotkań przedstawia się następująco:

W. musza: Enekes II (W) zwycięża w trzeciej rundzie przez techniczne k.o. Czarneckiego. Węgier miał zresztą przez wszystkie trzy starcia znaczną przewagę.

W. piórkowa: Cyran (Sk.) wygrywa

wysoko na punkty z Enekesem. Cyran znacznie silniejszy fizycznie miał znaczną przewagę nad mistrzem Europy.

W. lekka: Frigyes (W.) wygrywa na punkty po ciekawej walce z Matuszewskim.

W. półśrednia: Bakowski (Sk.) już w pierwszej rundzie rozbił oko Andorferowi tak że z polecenia lekarza walka zostaje przerwana i zwycięstwo przyznane zostaje Bakowskiemu.

W. średnia: Seweryniak (Sk.), który po dłuższej przerwie znów ukazał się w ringu zwycięża na punkty Feketego.

W. półciężka: Pisarski (Sk.) zwycięża na punkty Simo.

W wadze ciężkiej Antczak zwyciężył na punkty węgry Gyerffy. Ostateczny wynik, uwzględniając nieodbyta walkę w wadze koguciej 10:4 dla Skody.

Sędziował w ringu p. Ermanowicz.

Śląsk zwycięża Warszawę 9:7

Miedzymiastowy mecz bokserki w Katowicach

W Katowicach odbył się w dniu wczorajszym międzymiastowy mecz bokserki Warszawa—Śląsk zakończony zwycięstwem reprezentacji śląskiej w stosunku 9:7.

Drużyna warszawska zmuszona była wystąpić bez zawodników Skody, którzy walczyli jednocześnie z węgry. Wyniki techniczne przedstawiają się następująco:

W. musza: Jarzabek (Śl.) zwycięża na punkty Birnbauma. Wynik krzywdzi warszawianina.

W. kogucia: Kazimierski (W.) wygrywa wysoko na punkty z Krasoczkiem.

W. piórkowa: Rudzki zwycięża na punkty Pasturczaka, lecz Warszawa zdobywa dwa punkty z powodu nadwagi mistrza Polski.

W. lekka: Białas (Śl.) wygrywa na punkty z Maleckim.

W. półśrednia: Gburski zwycięża na punkty Strzelca (W.)

W. średnia: Pilnik remisuje z Makoszem (Śl.)

W. półciężka: Doroba (W.) zwycięża na punkty walczącego b. słabo Wystracha.

W wadze ciężkiej Wrazidło uzyskał dla Śląska dwa punkty walcoverem, z powodu braku przeciwnika.

Kalendarzyk spotkań o utrzymanie się w lidze

(RM) W związku z awansem Polonii warszawskiej do Ligi został ustalony kalendarzyk pozostałych spotkań eliminacyjnych o pozostanie w lidze.

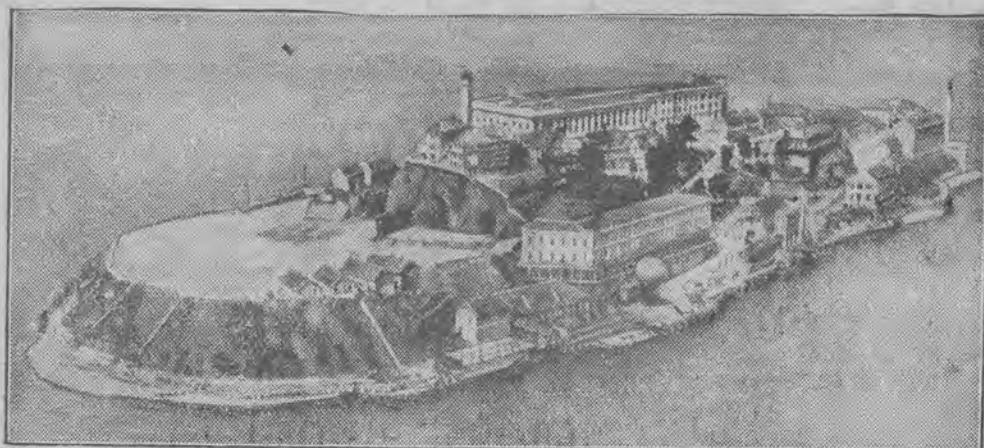
Przedstawia się on następująco:

12 listopada: WKS Smigły—Garbarnia,
19 listopada: Czarni—Garbarnia,
26 listopada: Czarni—WKS Smigły,
3 grudnia: WKS Smigły—Czarni,
10 grudnia: Garbarnia—WKS Smigły

Hokeiści Legji pokonani w Pradze

W pierwszym dniu spotkania, hokeiści warszawskiej Legji, pokonani zostali przez L. T. C. Praha, w stosunku 5:0.

Wyspa karna w Ameryce



Leżąca w pobliżu San Francisco wyspa Alcatraz przeznaczona jest obecnie dla 600 niepoprawnych przestępców amerykańskich, którzy stanowią niebezpieczeństwo nawet dla swych współtowarzyszy.

Projekt nowej hall sportowej w Anglii



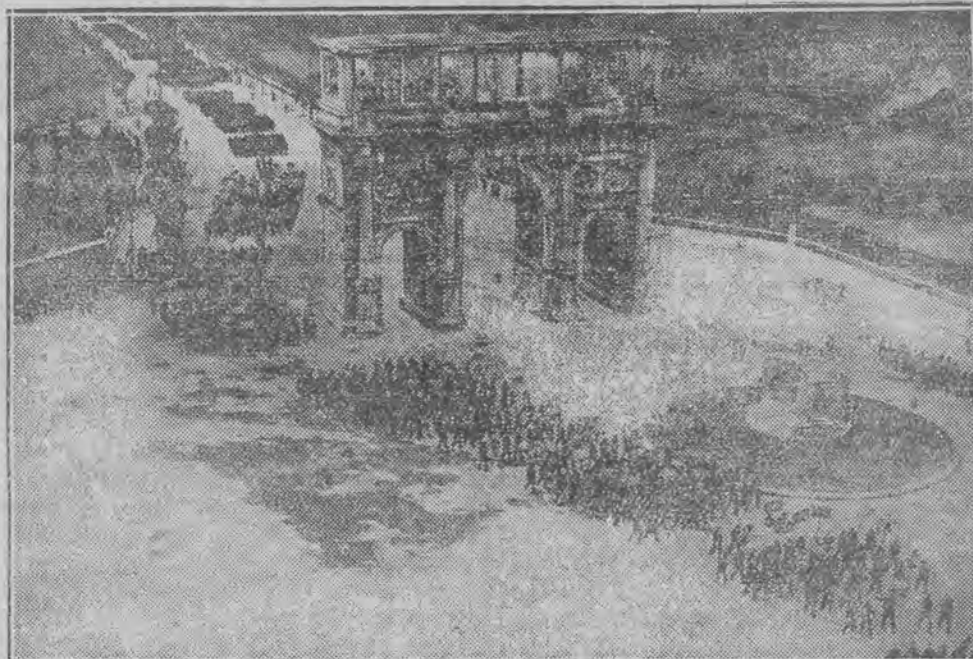
Jako pendant do słynnego angielskiego forum sportowego w Wembley, powstać ma obecnie wielka arena sportowa, w której odbywać się będą mogły zawody piływackie i hokejowe na lodzie, zawody bokserskie, tenisowe oraz konne.

Jak Hitler przygotowuje wybory



W związku ze zbliżającymi się w Rzeszy wyborami do Reichstagu, Hitler prowadzi wzmożoną propagandę. Oto jak wygląda hitlerowski plakat przedwyborczy.

Z uroczystości włoskich



Zdjęcie przedstawia defiladę byłych uczestników wojny, przyjętą przez Mussoliniego, który z okazji 12-iej rocznicy marszu na Rzym dokonał uroczystego poświęcenia Bramy Triumfalnej.

Kobieta przy kartaczowalicy



Oto w jakiej pozycji zdjęła się jedna z gwiazd amerykańskich! Wszystko dla reklamy!..:

Codzienna nowelka „Expressu“

Bezrobotny lekarz.

— Bardzo mi przykro, panie doktorze, — rzekł dyrektor szpitala do młodego mężczyzny, stojącego przed jego biurkiem. — Posada już jest obsadzona.

— Nie rozumiem, panie dyrektorze — wybelkotał lekarz. — Przecież moje kwalifikacje, jak pan sam mówił, były zupełnie wystarczające. Zdawało mi się już, że otrzymam tę posadę.

— Istotnie, wszystko przemawiało za tem. Miałem już zamiar wybrać właśnie pana z pośród czterdziestu kilku kandydatów. Ale, niestety, otrzymałem jeszcze jedną ofertę. I ta oferta najbardziej nam odpowiadała. Nie martw się pan, dostanie pan z pewnością inną pracę.

Młody lekarz uśmiechnął się dziwnie i pożegnał dyrektora.

Wolnym krokiem, zataczając się na nogach, powlókł się do domu.

„Dostanie pan inną posadę“ — tak brzmiały słowa dyrektora szpitala.

Ale przecież starał się już o posadę prawie od dwóch lat. I bez żadnego rezultatu. Miał przecież w Wiedniu wielu znajomych. Obiecywano mu pomoc i poparcie.

Nie na wiele się to jednak wszystko

zdało. Mimo energicznych starań, nie znalazł żadnej pracy w swoim zawodzie.

Pozostawała jeszcze prywatna praktyka. Przed rokiem urządził sobie gabinet. Zdawało mu się wówczas, że gdy przed bramą domu wywiesi tabliczkę, to z pewnością zdobędzie pacjentów. Początkowo oczywiście nielicznych, ale po pewnym czasie ich grono z pewnością się zwiększy.

I te nadzieje jednak zawiodły. W szkole i na uniwersytecie powszechnie uważano, że on jest zdolny i potrafi wiele w życiu zrobić. Widocznie jednak nie był przystosowany do walki o byt, nie umiał torować sobie drogi.

W ciągu dwóch lat nie prawie nte udało mu się zarobić. Pacjenci prywatni, na których liczył, nie zjawili się.

Zdawało mu się już, że nie znajdzie żadnego wyjścia z sytuacji.

Gdy i ta posada szpitalna, na którą tak liczył, okazała się zajęta, stracił zupełnie wiarę w własne siły.

Wrócił do domu.

Na zegarze wybiła godzina piąta.

Na tabliczce, wywieszanej przed bramą, zawiadomiał, że przyjmuje od piętej pacjentów. W ciągu tylu miesię-

cy daremnie czekał od piątek do ósmej.

Dziś już nie miał żadnych złudzeń. Z pewnością już nikt nie przyjdzie. Przeliczył pieniądze, które mu jeszcze pozostały i doszedł do wniosku, że przy skromnym trybie życia wystarczy najwyżej jeszcze na kilka tygodni.

A co będzie później? Przecież nie będzie nikogo prosił o wsparcie.

Wyciągnął z szuflady rewolwer. To była jedyna pamiątka, która pozostała mu po ojcu. Bawił się bronią dość długo, przykładając ją nawet do skroni.

— Zastrzelić się? — myślał. — To byłoby przecież najprostsze i najszybsze wyjście z sytuacji.

I nagle zadzwonił telefon.

— Czy to pan doktor? — rozległ się jakiś głos kobiecy.

— A w jakiej sprawie? — spytał lekarz.

— W jakiej sprawie? Dziwne pytanie. Dzwoniłam już do pięciu lekarzy, lecz żadnego nie zastałam. Błagam pana, proszę przyjść natychmiast. Każda chwila jest droga.

I podała adres.

Oczywiście pobiegł natychmiast. W elegancko urządzonej mieszkanie zastał siwą, zapłakaną damę. Zaprowadziła go do panieńskiego, błękitnego pokoiku.

Tam, na kanapie, leżała jej córka. Była blada i dawała słabe oznaki życia. Zażyła jakiegoś środka nasennego

o dość silnym działaniu.

Pomoc nie była jeszcze spóźniona. Po kilkunastu minutach dziewczyna otworzyła piękne, błękitne oczy i uśmiechnęła się do lekarza, wyszeptując:

— Pan nie miał prawa mnie ratować. Nie mogę żyć!

Nie odpowiedział jej. Chciał wyjść z pokoju uważając, że już spełnił swój obowiązek. Ale siwa pani zatrzymała go. Pragnęła, by jeszcze pozostał przy dziewczynie.

Po pół godzinie niedoszła samobójczyni już zupełnie się ożywiła.

— Nigdy panu nie wybaczę tego, że mnie pan uratował — powiedziała wówczas do lekarza, ocierając łzy chusteczką. — Nie chciałam dłużej żyć. A wie pan dlaczego? Bo nie dostałam matury. Przez całe życie marzyłam o tem, że zostanę lekarką. A teraz już chyba nic nie wyjdzie z moich planów...

— Niech się pani nie martwi — odpowiedział jej, uśmiechając się smutnie. — Matura i egzaminy uniwersyteckie, to wszystko nie jest takie straszne. Najtrudniejsza rzecz, to później zdobyć pacjentów.

— Doprawdy? — zdziwiła się? — A pan chyba ma dużą praktykę, prawda?

— Oczywiście — odparł — mam pacjentów. Ale niektórym moim kolegom bardzo źle się powodzi.

I wyszedł z pokoju. Tłum. D.

ODDZIAŁY: KRAKÓW: ul. Piłarska 4, Telefony: 165-00 171-50. (Oddział dla całej Małopolski). Ekspozytura krakowskiego oddziału: TARNÓW, pl. Kościuszki L. 3; NOWY SĄCZ, ul. Lwowska L. 24; RZESZÓW, ul. Zamkowa L. 4; KATOWICE, Administracja ul. Piastowa 9, tel. 7-17. Redakcja, Pl. Wolności 5, tel. 24-12; SOSNOWIEC, ul. 3-go Maja 28; BEDZIN, ul. Małachowskiego 1; DĄBROWA GÓRNICZA, ul. 3-go Maja Nr 4; ZAKOPANE, Krupowski, dom p. W Krzeptowskiego; GDYNIA, ul. 10-go Lutego, tel. 11-69; CZĘSTOCHOWA, Al. Panny Marii Nr. 21, tel. 4-48; KALISZ, ul. Złota Nr. 14; LUBLIN, ul. Koltataja 5, tel. 3-48 (Oddział dla województw: lubelskiego, wołyńskiego, poleskiego i ziem radomskiej). Ekspozytura lubelskiego oddziału: Radowo, ul. Zeromskiego 30. Równe, ul. 3-go Maja 285 i Brześć n. B., ul. 3-go Maja 50; KIELCE, ul. Sienkiewicza Nr. 39, tel. 171; SKARŻYSKO, ul. Piłska Nr. 16, tel. 40; PIOTRKÓW TRYBUNALSKI, ul. Garncarska 3; WŁOCŁAWEK, Kościuszki Nr. 5; TOMASZÓW MAZOWIECKI, ul. Polna Nr. 11, tel. 168; WILNO, ulica Jagiellońska Nr. 8, tel. 15-54; KRYNICA, ulica Kraszewskiego, dom Schwartz'a.

Prenumerata: Z kosztami przesyłki pocztowej zł. 3 gr. 50 miesięcznie

Ogłoszenia: W tekście 50 gr. za wiersz milimetry (na stronie 4 szpalty); nekrologi 40 gr. za wiersz milim. Drobne: za słowo 15 groszy, najmniejsze zł. 1.50. Poszukiwanie pracy: za słowo 10 groszy, najmniejsze zł. 1.20.

Konto P. K. O. „Wydawnictwo Republika“, Nr. 68.148 Redakcja i Administracja: Łódź, Piotrkowska 49. Tel. Administracji: 122-14. Tel. Redakcji: 127-24, 136-43, 136-44, 189-00.